Nr. 239.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa 17 października 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — **Hrasenstein & Vogler:** w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — **Havas Laffite & Comp.** w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 października.

Tryumf prezydenta francuzkiego gabinetu.

Pan Floquet w dniu wczorajszym odniósł świetny tryumf w sprawie rewizyjnego projektu; o przebiegu wczorajszego pierwszego posiedzenia świeżo zwołanéj francuzkiéj Izby odebraliśmy lakoniczne zapiski telegraficzne z biura Wolffa — z których da się mniéj więcéj zestawić następująca całość:

Przed rozpoczęciem posiedzenia Izby deputowanych porozlepiały indywidua jakieś po ulicach i przejściach prowadzących do burbońskiego pałacu plakaty z napisami rewolucyjnemi, n. p. „precz ze złodziejami“ i t. d. W popołudniowych godzinach policya pousuwała napisy te, które zresztą nie sprawiły wrażenia ani najmniejszych nie wywołały zaburzeń. „Temps“ twierdzi, że porozlepianie plakatów było dziełem redakcyi jednego z pism bulanżystowskich.

Debata w Izbie saméj nad rewizyjnym projektem odbyła się także w spokoju i bez żadnych drastycznych epizodów — lubo na posiedzeniu obecnym był sam eksjenerał Boulanger. P. Floquet wśród oklasków i oznak zadowolnienia członków lewicy wystąpił z rządowym projektem rewizyi konstytucyi. Oświadczył on nasamprzód, że według najgłębszego swego przekonania upatruje w projekcie tym jedynie konieczne wypełnienie ogólnych a usprawiedliwionych życzeń całego kraju. Projekt rewizyi nie wciągnie do dyskusyi kwestyi dzisiajszéj formy rządu, t. j. rzeczypospolitéj — która przecież jest tylko wynikiem i formą prawa ogólnego głosowania, z natury rzeczy zasadniczo wykluczonego przy monarchicznych formach rządu. (Zaprzeczenia po prawicy Izby). Chodzi tu więc jedynie tylko o to, aby naprawić i wydoskonalić pewne republikańskie instytucye, nie zaś o burzenie ich; rzeczypospolitéj trzeba dostarczyć broni skutecznéj przeciw wszelkim zakusom rojalistycznéj restauracyi lub dyktatury.

Pan Floquet odczutuje teraz wśród znaków aprobacyi ze strony lewicy Izby sam tekst projektu (o którym poniżéj) i stawia równocześnie wniosek, aby projekt przekazać komisyi zwykłéj, któréj dawniéj już powierzano badanie tego rodzaju prawodawczych i konstytucyjnych wniosków. — Deputowany Andrieux zgadza się na sam projekt, ale żąda, aby go przekazano komisyi poszczególnéj. W pierwszéj chwili godzi się p. Floquet na modyfikacyą tę, stawiając jednak dodatkowy wniosek o nagłość obrad. Teraz wszczyna się ożywiona dyskusya, w ciągu któréj członek lewego centrum, p. Ribot, zasadniczo występuje przeciw wszelkim rewizyjnym projektom — ponieważ nie odpowiadają one żadnéj rzeczywistéj potrzebie i kraj ich też bynajmniéj nie żąda.

Wskutek energicznego wystąpienia deputowanego Ribota p. Floquet nie tylko powraca do pierwotnego swego żądania, aby projektu nie przekazywano poszczególnéj komisyi, a poruczono go owéj zwykłéj komisyi otradującéj nad zmianami w ustawach — ale równocześnie z przyjęcia lub nieprzyjęcia żądań swych czyni on teraz kwestyą zaufania dla gabinetu.

Deputowany Andrieux, nie chcąc utrudniać położenia prezydentowi gabinetu, cofa wniosek swój co do przekazania projektu rewizyjnego specyalnéj komisyi. Teraz występuje w imieniu umiarkowanych republikanów deputowany Delmas z poważném oświadczeniem — że z czysto patryotycznych uczuć i względów, mimo wszelkich innych okoliczności, będą oni głosować za rządowym projektem.

W głosowaniu projekt p. Floqueta zyskuje większość 307 głosów przeciw 184. W skutek dalszego wniosku prezydenta gabinetu Izba odracza dyskusyą budżetową aż do przyszłego poniedziałku.

Telegramy biura Wolffa donoszą jeszcze — że i wczorajsze posiedzenie senatu odbyło się w porządku i spokoju — nie dając zresztą w téj mierze żadnych bliższych szczegółów. Depesze te nie objaśniają i tego, w jakiéj mierze pojedyńcze stronnictwa Izby przyczyniły się do zwycięztwa p. Floqueta. Z powyższego przedstawienia możnaby jednak wnosić, że zawdzięcza on tryumf swój nie monarchiczno-radykalnéj koalicyi — ale raczéj jednomyślnemu głosowaniu wszystkich republikańskich stronnictw.

Oto najgłówniejsze przepisy projektu rządowego według urzędowego telegramu: Co drugi rok senat i parlament muszą trzecią część członków swych zmieniać przez nowe wybory; senat traci dotychczasową prerogatywę obradowania i stanowienia w sprawie rozwiązania parlamentu; w sprawach prawodawczych pozostaje mu na najbliższe dwa lata (t. j. aż do pierwszego odnowienia trzeciéj części członków) tylko prawo kontroli i dylatoryczne „veto“; w sprawach finansowych będzie senat nadal już tylko miał głos doradczy. Aby zapobiedz bezustannym przesileniom ministeryalnym, na przyszłość członkowie gabinetu na pewien stale przepisany przeciąg czasu będą mianowani. W razie konieczności będzie Izbie przysługiwać prawo zaskarzenia ministrów. Na wniosek i przedstawienia rządu Izba obierać będzie t. zw. radę państwową, któréj zadaniem będzie przygotowanie projektów do praw i ustaw.

Dokładniejszy rozbiór i ocenę powyższego rewizyjnego projektu zachowujemy sobie do jednego z najbliższych numerów „Kuryera.“

Telegramy.

Strasburg, 15 października. Redaktor katolickiéj gazety „le Lorrain“ w Metzu, p. Albert Louis, poddany francuski został wydalony z krajów koronnych.

Paryż, 16 października. Parlament oddalił wniosek p. Andrieux o wezwanie komisyi rewizyjnéj do przedłożenia sprawozdania z projektu rewizyjnego w przeciągu dwóch tygodni — a następnie odroczył na cztery tygodnie interpelacyą p. Terensien tyczącą się położenia w Kochinchinie.

Rzym, 15 października. Cesarz dziś rano odbył spacer w ogrodach kwirynału, poczem pracował wspólnie z hr. Herbertem Bismarkiem.

Rzym, 15 października. W obec dżdżystego powietrza zaniechał cesarz dziś wyjazdu do Tivoli. P. Crispi przed południem naradzał się czas dłuższy z hr. Herbertem Bismarkiem.

Rzym, 15 października. Po południu o czwartéj zwiedzał dziś cesarz w towarzystwie przybocznego adjutanta Koloseum i wzgórze palatyńskie. W skutek nagłego gwałtownego deszczu musiał cesarz z tamtąd powracać zamkniętym prywatnym powozem.

Wiedeń, 14 października. Król Milan serbski przyjmował dziś przed południem ministra spraw zewnętrznych hr. Kalnokiego — którego po południu rewizytował w gmachu ministerstwa spraw zewnętrznych. Po południu odwiedził króla arcyksiąże Wilhelm, a następca tronu Rudolf jako i arcyksiążęta Karol Ludwik i Otton oddali u niego karty wizytowe. Wieczorem odbył się u cesarza Franciszka Józefa obiad, w którym udział wzięli prócz króla, także i ks. Walii, poseł serbski i ambasador angielski. Król Milan opuści Wiedeń w czwartek.

Praga, 15 października. „Prager Abendblatt“ zaznacza, że mianowanie hr. Schoenborna ministrem sprawiedliwości zburzyło nadzieje opozycyi, liczącéj na upadek Taaffego, który od korony doznał teraz nowego objawu zaufania. Hr. Schoenborn jako minister przedewszystkiém pełnić będzie obowiązki swego stanowiska — a mianowanie jego dowodzi najiepiéj, że państwo austryackie dąży konsekwentnie do wypełnienia zadań swych koniecznych. Chodzi teraz przedewszystkiém o nadanie siły większości parlamentu — jako i o stłumienie krańcowych pierwiastków. Austrya musi spełnić na podstawie konserwatywnych zasad tradycyjne swe posłannictwo, a istniejące prawa i zobowiązania muszą bezwzględnie być uszanowane. Tak też postępować będzie i hr. Schönborn — a w obec wszelkich narodowości i stronnictw i nadal sprawiedliwość będzie wymierzoną.

Peszt, 15 października. W parlamencie węgierskim przedstawił dziś prezydent ministrów Tisza projekta do praw o podatkach od szynków i o umorzeniu praw koronnych.

Madryt, 15 października. Król portugalski powrócił do Liczbony.

Londyn, 16 października. Według wiadomości z Heratu, miał Iszak han uciec do Bokhary. Wojska emira obsadziły Mazar, gdzie resztki armii Iszak hana broń złożyły. Rokosz jest stłumiony, a powaga emira przywróconą została w całym afgańskim Turkestanie.

Wiece.

* ***Wiec*** w sprawie językowéj i wyborczéj odbędzie się ***w niedzielę, dnia 21 października*** o godzinie 4 po południu ***w Podrzewiu,*** powiecie szamotulskim u gospodarza Macieja Napierały.

Zebrania przedwyborcze

odbędą się:

W Prusach Zachodnich.

W niedzielę, dnia 21 października w Tucholi (drugie) o godzinie 1 z południa w hotelu p. Neumanna.

Podział obwodów prawyborczych w powiecie poznańskim (wschodnim).

Jak wszędzie, tak i u nas geometrya wyborcza kwitnie i to nader zgrabnie przeprowadzona, gdyż obwody prawyborcze prawie wszędzie są dość zaokrąg'one, a jednak gdzie można głosy polskie skazane są na utratę. I tak ogólna ilość dusz wynosi 37,652, a że na 250 dusz powinien przypadać 1 wyborca, przeto powinno być wyborców 150 a jest 137. W obwodach, gdzie wybór Niemców więcéj szans przedstawia, doskonale wyzyskano głosy n. p. Owińska 1582 dusz, Kicin 1030, Chludowo 758, Główno 1590, Nowawieś 1019, Swarzędz I i II po 1550, tak, że tu mało głosów ginie. Obwody zaś polskie określone niekorzystnie: Morasko 998 dusz, Rataje 1249 wybierają 3 resp. 4 wyborców, a wybierałyby 4 resp. 5, gdyby w jedném były 2 a w drugich 1 dusza więcéj. Najgorzéj rozdzielone wielkie gminy jak Górczyn i Jerzyce. Górczyn podzielony na dwa obwody, które obejmują 1202 resp. 984 dusz i wybierają 4 resp. 3 wyborców; — gdyby kilka domów z pierwszego obwodu przyłączone były do drugiego, tak, żeby tenże miał 1000 dusz, wtedyby każden obwód wybierał 4 wyborców, a tak jeden wyborca polski ginie. Jerzyce (6 obwodów) obejmują 8,516 dusz, powinny więc wybierać 34 wyborców, a wybierają tylko 32, o dwóch zatém za mało; przytém obwody tak podzielone, że w tych, w których się znajdują koszary, forty i dworzec, gdzie zatém większość niemiecka, bardzo mało głosów ginie n. p. obwód II 1553 dusz, obwód I 1257 dusz, zaś obwody polskie n. p. III ma 1684 dusz, a V 1403 dusz, gdyby zaś zawierał III 1500 dusz wybierałby tak samo 6 wyborców, a te 188 dusz dodanych do obwodu V wystarczyłyby, żeby również wybierał 6 nie 5 wyborców. Gminy Jerzyce i Górczyn powinny reklamować.

W sprawie wydzierżawienia polskiego teatru.

Jakieś smutne przeznaczenie towarzyszy od pewnego czasu niektórym przedsięwzięciom naszym, iż częstokroć albo w samem powstaniu noszą zaród upadku i śmierci, albo też w rozwijaniu swém przez pęd gwałtowny przybierają jakieś skrzywienie, które już to ich wzrot tamuje, już to wysilenia a skutkiem tego osłabienia sprowadza.

Myśl założenia teatru polskiego, nie dość swego czasu zgłębiona i pojęta w całem rozgałęzieniu otaczających ją stosunków, przez różową soczewkę gorączkowego sposobu widzenia przedstawiona na tle patryotyzmu, — znalazła aplauz i przyjęcie u znacznéj większości społeczeństwa, która nie szczędziła ofiar dla urzeczywistnienia projektu. I stanął teatr ku wielkiéj radości ogółu, — powierzono go straży inicyatorów, z których jeden dla oddania się sprawom swego interesu niedawno z rady nadzorczéj wystąpił.

„Dziennik Poznański“ w niedzielnym numerze występując w obronie rady nadzorczéj, tłómaczy wydzierżawienie teatru operze niemieckiéj złym stanem finansów teatru i uchwałą Walnego zebrania, zezwalającą dla powiększenia dochodu na wydzierżawienie gmachu teatralnego różnym przedsiębiorcom, w czasie gdy scena na własne potrzeby nie jest zużywaną.

Tłomaczenie to przedstawia obronę formy, nie zdoła obronić smutnego faktu,

1) Walne Zebranie zezwoliło na wydzierzawienie teatru w czasie, gdy scena na własne potrzeby nie jest używaną, a zatem w miesiącach w których Towarzystwo polskie nie daje przedstawień, a nie w obecnéj porze, w któréj scena przez naszych artystów jest zajętą.

2) Jeśli rada nadzorcza nosiła się z myślą wydzierzawienia teatru na 5 zimowych miesięcy p. Winterowi, to winna była postawić tę kwestyę na porządku obrad Walnego Zebrania, ażeby wszyscy akcyonaryusze mogli się dowiedzieć o tym do głębi ducha sięgającym projekcie i w naradach oraz postanowieniach brać udział: wiadomo bowiem było radzie nadzorczéj, jak nieliczne bywały Walne Zebrania, mianowicie z zamiejscowych akcyonaryuszów nie widzieliśmy nigdy większego udziału

Dobre czy złe następstwa i skutki muszą mieć swe powody i przyczyny. Gdzie i w czem należy szukać przyczyn dzisiajszego opłakanego stanu finansów teatru? Rada nadzorcza Spółki, obdarzona zaufaniem akcyonaryuszów, którzy złożywszy w jéj ręce losy teatru nie troszczyli się o stan jego materyalny, mogła przewidzieć od lat wielu, że ubierając corocznie z funduszu żelaznego na subwencye, które z procentu pokrywane być miały, takowy ostatecznie wyczerpać musi, — winna była dawno już bez ogródki powiadomić akcyonaryuszów i spółczeństwo o ubywaniu kapitału żelaznego i zasięgnąć rady, czy zamknąć teatr na lat kilka, ażeby kapitał przyrastał procentowaniem, czy też wyszukać przedsiębiorcę, któryby na własny rachunek przedstawienia dawał, czy też w inny jaki sposób zapobiedz wyczerpaniu funduszu. Ale żeby na własną odpowiedzialność działać do końca i dopiero w ostatniéj chwili chcieć ratować upadek materyalny narażeniem na szwank godności i ducha narodowego? to nieco za śmiało!

„Dziennik Poznański“ broniąc wydzierżawienia teatru, powiada że przed 10 ciu laty był teatr wydzierżawiony przez miesiąc operze niemieckiéj, a idea polska wcale się przez to nie zaprzepaściła. Ale czy nie osłabła? to inna kwestya. Gdyby w członkach Rady nadzorczéj była siła idei narodowéj, to nie wydzierżawiłaby teatru polskiego p. Winterowi. Niech się „Dziennik“ dotknie jéj pulsu w teatrze samym a przekona się, że coraz słabiéj bije. Dramata narodowe nie mają już dla publiczności tego co dawniéj uroku, zaczyna się lubować w tłomaczeniach ze sztuki obcéj, a opera niemiecka nie zaprawiłaby zaprawdę jéj smaku do rzeczy ojczystych. Idea od razu nie zginie, lecz jak skały granitu działaniu powietrza ulegają, tak i ona pod wpływem obcego ducha zwietrzy się, powoli skruszy i jak atom zniknie.

Kiedy pojawiła się myśl budowania teatru polskiego, to „Dziennik Poznański“ dodając entuzyazmu, dał mu miano „Świątyni ducha polskiego,“ a dzisiaj występując za wydzierżawieniem go operze, miałby do téj Świątyni wpuścić niemieckiego ducha? Ażali te dwa przeciwne sobie duchy pogodzićby się mogły? A jeśliby jako tako znosić się z sobą miały, to w takim razie teatr przestałby być polskiem, a stałby się simultannym, beznarodowym. Występujemy wszędzie przeciw simultanizmowi czy to w szkole, czy też w mięszanych małżeństwach, ażeby się nie zbliżać do niemieckiego ducha, a do teatru polskiego rada nadzorcza miałaby go dobrowolnie wprowadzić? Gdzie tu rozum narodowy, gdzie konsekwencya? „Po czynach poznacie ich“ mówi pismo.

Posłuchajmy co nasz niespożytéj pamięci Karol Libelt w swym traktacie o „miłości Ojczyzny,“ mówi o znaczeniu teatru, tudzież o idei narodowéj. „Bogusławski zakładając scenę narodową, chciał ją oprzeć na narodowych żywiołach. — „Krakowiacy i Górale“ nacechowani tym charakterem, zawsze ze zapałem przyjmowani są od publiczności. Narodowość jest zatem uczuciową stroną duchowéj ojczyzny, a jako taka najsilniéj działa na uczucie, i jest potężną podnietą miłości ojczyzny. Naród kocha się w obyczajach swoich, które ma uwydatniać scena. Jest to rozległa podstawa wszystkiéj duchowości narodu. To tylko jest narodowe, co na téj podstawie, jak na tle się odbija. Krom téj podstawy niema narodowości.“ W obec tych słów naszego mędrca, cóż zamierza zrobić rada nadzorcza z naszéj sceny narodowéj? Oto niemieckie pachole.

W téj chwili dowiadujemy się, że niemieckie towarzystwo ma zacząć swe występy w Niedzielę operą „Hugenoci.“ A zatem nawet najpryncypalniejszy dzień ma być oddany operze niemieckiéj! Biedna sceno polska, jakiego doczekałaś się upokorzenia, a biedniejsze jeszcze społeczeństwo — jak gorzkiego doznajesz zawodu! —

Gimnazyum w Gnieźnie.

Dnia 15 października 1836 roku za rządów Fryderyka Wilhelma III zrobiło miasto Gniezno pierwsze podanie do ministerstwa z prośbą o założenie w niém gimnazyum katolickiego z polskim wykładem.

Późniéj aż do roku 1863 mianowicie od roku 1852, to jest od objęcia rządów miejskich przez dzisiejszego starszego burmistrza, p. Machatiusa — ponawiano tę prośbę modyfikując ją o tyle, że wykład polski miał tylko być w dwóch najniższych klasach, ale gimnazyum miało być katolickie.

Gdy w roku 1863 rząd odmówił stanowczo miastu założenia gimnazyum katolickiego rządowego — wtedy miasto za pozwoleniem rządu założyło wyższą czteroklasową szkołę dla chłopców, w któréj już nie było mowy ani o katolicyzmie, ani o polskości, ale która była szkołą symultanną mięszaną — z rektorem protestantem, czterma nauczycielami Polakami i katolikami i czterma Niemcami protestantami.

Dziś po latach 25 jest na 23 nauczycieli zatrudnionych przy tym zakładzie, tylko 9 katolików, 13 protestantów i 1 żyd. Pomiędzy 9 katolikami jest trzech Polaków, 6 Niemców.

Te daty i te cyfry wiele mówią i wiele uczą, a są przy tém wymowną ilustracyą do historyi Gniezna, które obecnie liczy 10,000 katolików, 4500 protestantów i 1500 żydów; — razem około 16,000 ludności.

Mimo to, że w odległém tylko o dwie mile Trzemesznie było gimnazyum, miasto Gniezno, które w skutek różnych nieszczęść, dawniejszych napadów wojennych, późniejszych pożarów i t. d., znacznie podupadło, nie spuszczało od roku 1836 prawie nigdy z oka możności wystąpienia z Trzemesznem do współzawodnictwa — i pod różnemi pozorami żądało, aby albo gimnazyum trzemeszeńskie przeniesiono do Gniezna, albo aby w Gnieźnie stanął nowy zakład konkurujący z Trzemesznem. Kiedy Trzemeszno miało budować nowy gmach gimnazyalny i kiedy z powodu znacznych ofiar, jakich z tego powodu od miasta zażądano, Trzemeszno na to żądanie zgodzić się nie chciało — współzawodniczący z Trzemesznem magistrat gnieźnieński natychmiast ofiarował się z wybudowaniem gmachu gimnazyalnego — byleby tylko gimnazyum przeniesiono do Gniezna; jedynie trudność przeniesienia fundacyi księdza Opata Kormowskiego do Gniezna stanęła wówczas na przeszkodzie spełnieniu życzeń gnieźnieńskiego magistratu.

Trzeba rzeczywiście podziwiać ten zapał i tę gorliwość, z jaką gnieźnieńskie władze miejskie od roku 1836 — mianowicie zaś od roku 1852 — chodziły około téj sprawy, ile petycyi, wniosków, zażaleń, deputacyi wysyłały do kolegium szkólnego, do naczelnego prezesa, do ministra, nawet do samego króla Jegomości. I to także przyznać trzeba, że pierwotnie domagano się w słusznem uznaniu potrzeb ludności miejscowéj i okolicznéj, aby gimnazyum miało charakter katolicki i aby język polski był w niższych klasach językiem wykładowym.

Cel pragnień został osiągnięty w roku 1863, gdy gimnazyum trzemeszeńskie z z powodu znanych zajść zamknięto — ale skutek był tylko częściowy, bo — jak mówiliśmy wyżéj — założono tylko szkołę wyższą dla chłopców, szkołę symultanną, szkołę niemiecką.

W dniu 15 października, to jest w dniu wczorajszym, obchodziła ta szkoła 25-letni jubileusz swego istnienia, a obchodziła jubileusz ten jako królewskie symultanne gimnazyum z charakterem czysto niemieckim i z przeważnie protestancką fizyognomią. Jeszcze kilka lat, — a ta dominująca dzisiaj niemiecko-protestancka fizyognomia w kolegium nauczycielskiém stanie się prawie wyłączną i jednolitą.

W roku 1863 otwarta wyższa szkoła dla chłopców zamieniona została w roku 1864 na progimnazyum, w roku 1865 na całkowite gimnazyum, a w roku 1866 z miejskiego gimnazyum na *królewskie*, — i w tym charakterze do dziś dnia pozostaje.

Rektorem wyższéj szkoły dla chłopców był w roku 1863 dzisiejszy dyrektor dr. Methner, obok niego był pierwszym nauczycielem ś. p. dr. *Ławicki*, powołany z Ostrowa, drugim nauczycielem Teichmüller, protestant, trzecim dr. Władysław

Kozłowski, Pankow, protestant, religią św. wykładał ks. prob. *Olyński*, protestancką Flies, — nauczycielem technicznym został p. *Krzymieniewski*, a nauki śpiewu udzielał protestant Kopitsch.

Z tych 9 pierwotnych nauczycieli pozostali przy życiu i przy zakładzie tylko pp. dyrektor Methner, prof. Kozłowski i p. Krzymieniewski, — ks. prof. Olyński jest dzisiaj dziekanem i proboszczem kozmińskim, — ś. p. dr. Józef Ławicki zmarł w r, 1867, po czteroletnim pobycie w Gnieźnie. Był to jeden z najzdolniejszych nowszych pedagogów wielkopolskich.

W ogóle pracowało przez te lat 25 przy gimnazyum gnieźnieńskiém 80 profesorów, z których oprócz wyżéj wymienionych Ławickiego, Kozłowskiego, ks. Olyńskiego, Krzymieniewskiego byli następujący Polacy: 5) dr. Ignacy Paczkowski, 6) dr. Konrad Kubicki, 7) dr. Ignacy Henrychowski, 8) Władysław Marski, 9) Mikołaj Rutkowski, 10) Józef Jankowiak, 11) Walenty Frankowski, 12) ks. dr. Józef Choraszewski, 12) Onufry Jaworski 13) ks. Bronisław Piotrowski.

Z liczby 175 abituryentów, którzy opuścili gimnazyum gnieźnieńskie z świadectwem dojrzałości, było Polaków tylko około ***60***, z tych jeden jest profesorem wszechnicy lwowskiéj, kilkunastu księżmi, kilku sędziami lub uczniami prawa — kilku jest nauczycielami gimnazyalnymi, jednego losy zagnały do Rumunii, drugiego do Serbii itd. Przyznać trzeba, że liczba abituryentów Polaków w stosunku do uczniów polskich jest nieco *za małą*, i że przy większéj pilności i zamiłowaniu pracy można było lepsze osięgnąć rezultaty.

Dziś gimnazyum gnieźnieńskie jak wszystkie inne gimnazya w naszéj dzielnicy pełni zwolna ale stanowczo swe zadanie germanizacyjne, boć przecież i nauka religii katolickiéj od seksty począwszy wykładana bywa po niemiecku; wszystkie inne przedmioty tak samo, książek polskich do czytania uczniowie z biblioteki nie otrzymują — *kazań polskich* dla katolików, prawie wyłącznie Polaków, nie masz, a nauka języka polskiego udzielana w dwóch godzinach tygodniowo jest dowolną czyli fakultatywną, z któréj chłopcy Polacy, z wrodzonéj polskiéj lekkomyślności, ile to od nich zależy, jeszcze się usuwają.

W gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu jest jeszcze profesorów Polaków trzech.

W Gnieźnie jest ich trzech — w Sremie jeden — w Ostrowie nie masz ani jednego — w innych gimnazyach zapewne nie masz ani jednego. Tak gruntownie wymieciono z gimnazyów naszych z kolegiów nauczycielskich żywioł polski.

Jak będziemy wyglądali za drugie lat 25?....

Jeszcze o moskiewskim jubileuszu w Kijowie.

V.

Między reżyserami uroczystości kijowskiéj powstał wielki spór o to, czy festynowi nadać charakter wyłącznie kościelny, czy też obok tego charakter polityczny.

Nie mamy tu na myśli niesnasków w komitecie uroczystościowym samym, które doprowadziły do bijatyk, a p. bur mistrza zawiodły podobno aż na ławę oskarżonych, lecz ów zasadniczy spór pomiędzy jenerał-gubernatorem kijowskim Aleksandrem Drentelnem z jednéj, a hr. Ignatiewem i Pobiedonoscewem, jako też metropolitą Platonem z drugiéj strony. W zasadzie jest tego rodzaju spór w Rosyi zupełnie obojętny; ale ten kierunek polityczny, który od wstąpienia na tron obecnego cara, razem z Katkowem i Ignatiewem przyszedł do steru, i uroczystość kijowską chciał właśnie wyzyskać do swych celów, napotkał tu na twardy opór ze strony reprezentanta starego kierunku, który dotychczas starał się o to, aby panslawizm, albo raczéj „panrusyczyzm," nie wybujał za wysoko.

Drentelu mógł się odwołać na wyraźny rozkaz z Petersburga, aby utrzymać agitacyą polityczną przy uroczystości w odpowiednich granicach. Ale przeciwna strona wiedziała bardzo dobrze, że w Rosyi zakazuje się bardzo często publicznie coś, co się popiera pod ręką. Tak też potężne „Towarzystwo dobroczynności słowiańkie" jest tylko przedsięwzięciem prywatném, jakkolwiek dysponuje milionami. Agitatorowie byli też dla tego tak oburzeni na Drentelna, że metropolita Platon, kiedy jenerał-gubernatora zaskoczyła nagła śmierć (27 lipca), nie pozwolił go pochować w Ławrze i sam ostentacyjnie przed pogrzebem opuścił miasto.

Nieboszczyka Drentelna nie żałowali ani Rusini, ani Polacy, gdyż jego 8-letnia administracya w Kijowie jest w dziejach téj gubernii zapisana krwią. Zakazał on używania rusińskiéj mowy, nawet prywatnie, i nie wolno było żadnéj książki, żadnego pisma wydawać w tym języku. On to zniósł łacińsko-katolicką dyecezyą Kamieniec; jego dziełem był ukaz z 22 grudnia 1885, odbierający Polakom wszelkie prawo do własności gruntowéj. Doprowadził on kraj do ekonomicznéj ruiny, uzyskał jednak sam wielkie dobra, które mu rząd darował.

Metropolita Platon, który przy téj uroczystości odgrywał wybitną rolę, ma urzędowy tytuł „metropolita kijowski i halicki." Tego tytułu używali niegdyś metropolici rusińscy, a gdy się rozważy, że Halicz znaczy tyle, co Galicya, i że i grecko-katolicki metropolita lwowski słusznie nazywa się „metropolitą halickim", natenczas łatwo pojąć, jakie zamysły kryją się pod tytułem p. Platona.

Ruchliwa to osobistość, ten Platon, i czynna już od r. 1843. Znamy go bliżéj z pamiętników zbrodniczego metropolity Siemaszki. Niedawno (1884) posunął on się w swéj gorliwości tak daleko, że zaczął wizytować nawet katolickie kościoły i klasztory. Polskie przysłowie mówi: Kto chce psa obić, łatwo kij znajdzie, to téż p. Platon wyszperał nie wiadomo, jakim sposobem, że cudowny obraz Matki Boskiéj w klasztorze częstochowskim, który w czasie wojen szwedzkich 17 stulecia tak wybitną odegrał rolę, jest ikonem bizantyńskim, a więc „prawosławnym" — a tém samém rosyjskim.

Wysoki ten dostojnik byłby w swym urzędowym charakterze jako „metropolita halicki" bardzo chętnie widział także w Kijowie Rusinów z Galicyi. Mowa, jaką wygłosił przy odsłonięciu pomnika dla Chmielnickiego, była właśnie obliczoną na obudzenie w Rusinach rosyjskiego patryotyzmu. Sławił on bowiem Chmielnickiego zasługi około prawosławnéj religii i wzywał wszystkich obecnych synów Rosyi do poświęcenia życia za cara Rosyi; Czy może mówca już wszystkich Słowian zalicza do „synów Rosyi?"

Ale Rusini z Galicyi nie przybyli. Organ ukraińskiéj partyi „Diło", wychodzący we Lwowie, powoływał się nawet na wydaną niedawno broszurę rusińskiego historyka Petruszewicza o zaprowadzeniu chrześciaństwa na Rusi, który dowiódł, że Czerwoni Rusini przyjęli wiarę nie dopiero w X stuleciu i nie dopiero z Kijowa, lecz że byli już dawniéj chrześcianami, kiedy ten kraj należał jeszcze do Polski i zanim Włodzimirz Wielki go zdobył.

Tak więc cała komedya kijowska chybiła głównego celu. — Nikt bowiem nie uwierzy, aby inni Słowianie z Austryi myśleć mieli o tem, by swe prawa i przywileje zamienić za panowanie knuta, chociażby Młodo Czesi jeszcze więcéj krzyczeli o swéj przyjaźni dla Moskwy. Skoro tedy i Rusini galicyjscy pragną pozostać wiernymi swéj wierze katolickiéj, skoro wolą zachować język swój ojczysty w sądzie i sejmie lwowskim, w szkołach średnich i ludowych, zamiast utracić go, tak samo jak go utracili ich bracia pod panowaniem moskiewskiem, przeto rubel rosyjski długo jeszcze krążyć będzie musiał, zanim dojdzie do celu.

W czasie całéj uroczystości mówiono wiele, a wszystkie historyczne wykłady i mowy polityczne zostały ogłoszone dosłownie w gazetach. Jedna tylko mowa oddana została prasie w krótkim jedynie wyciągu, i to właśnie mowa hr. Ignatiewa. Jaka szkoda! Miała ona bowiem być tak porywającą, że jenerała czczono jako bohatera dnia tego. Treści téj mowy jednak domyślić się nie trudno z tego, co przyboczny organ Ignatiewa, warszawski „Dniewnik" przytoczył w artykule, powtórzonym dosłownie w organie św. Synodu w Petersburgu „Prawosławnoje Obzorienije." Czytamy tam, że uroczystość kijowska miała zastąpić i naprawić to, czemu przy jubileuszu welehradzkim (1885) przeszkodził rząd austryacki. Ów jubileusz welehradzki miał jednak zdaniem Ignatiewa mimo to większe skutki, aniżeli Rosyanie spodziewać się mogli, gdyż wywołał on pomiędzy katolickimi Słowianami daleko sięgające poruszenie na korzyść prawosławnego Kościoła.

Jeżeli *to* p. hrabia powiedział w Kijowie rzeczywiście, to scharakteryzował tem najlepiéj tendencyą całéj uroczystości. Wprawdzie mowa jego zawierała w dalszym ciągu dwa fałszywe twierdzenia, ale o to przy takiéj uroczystości, która się opiera na całéj seryi kłamstw historycznych i chodzić nie może. W rzeczy samej bowiem rząd austryacki, przeszkadzając welehradzkiéj tysiącletniéj rocznicy i pamiątce obydwóch apostołów słowiańskich. z powodu zaraźliwych chorób, jakie tam rzekomo panować miały, wyświadczył tylko Moskalom przysługę, gdyż w Welehradzie mieli się spotkać wszyscy Słowianie *katoliccy*. Mowa p. Ignatiewa nie była więc komplimentem dla Austryi, ale trafiła jednak w samo jądro rzeczy, gdyż odkąd Papież Leon XIII w swéj encyklice „Grande munus" (z dnia 30-go września 1880) zwrócił się do Słowian, i chodzi teraz przedewszystkiem o to, czy Słowianie pozwolą się dłużéj jeszcze łudzić kłamstwami historycznemi Moskali, lub czy też otworzą oczy swoje na światło prawdy.

Zdaje się, że *fiasco* kijowskie zapowiada właśnie to ostatnie.

Odezwa wyborcza
komitetu prowincyonalnego na Prusy Zachod.

Rodacy!

Rozpisane są już wybory do sejmu pruskiego.

Prawybory przypadają w roku bieżącym na dzień ***30***-go ***października;*** właściwe zaś wybory na dzień ***6***-go ***listopada.***

Oczywista, że wynik wyborów, dla nas pomyślny lub niepomyślny, zawisł głównie od tego, ilu nam się uda w poszczególnych okręgach wyborczych przeprowadzić pełnomocników (walmanów). — Dla tegoż wzywamy Was, Rodacy, w imię św. sprawy naszéj, w imię nieprzedawnionych nigdy praw naszych, abyście nieustraszeni żadnemi groźbami, żadnemi pobocznymi względami niepowodowani, odważnie i śmiało, jak to na każdego prawego P o l a k a przystoi, wypełnili w tym kierunku jak najsumienniéj powinność swoją.

Przyznajmy, że czasy ostatnie były dla nas nad wyraz przykre i groźne; liczne ustawy, tak zwane antypolskie może w niejednem sercu zrodziły uczucia zwątpienia, rezygnacyi na wszystko.

Ale czyż wolno nam zwątpić o sobie? Czyż wolno nam opuścić kiedykolwiek ten posterunek, na którym nas miano P o l a k a postawiło?

Nigdy! przenigdy!

Tego nam bowiem zabrania i ***prawo przyrodzone, prawo Boskie,*** które każdemu narodowi pewne wytknąwszy cele i nam określiło posłannictwo, które dopełnić po wszystkie czasy najświętszym obowiązkiem naszym. Tego nam zabrania, ***cała, wielka, sławna przeszłość narodu naszego,*** który mimo wszelkich wad swych zawsze się odznaczał gorącem przywiązaniem do ojczystych tradycyi.

Tego nam nawet zabrania i ***prawo ludzkie,*** t. j. owe uroczyste przyrzeczenie królewskie, które gwarantując nam prawidłowy rozwój ducha narodowego nie tylko do pielęgnowania tegoż upoważniają, ale zarazem tegoż po nas, jako po narodzie uczciwym i szlachetnym się spodziewają. — Nie potrzebujemy tu zapewniać, że nie zapierając się nigdy i nigdzie narodowości, umiemy i chcemy pogodzić tę odrębność naszą z tymi obowiązkami, których się od nas państwo jako od poddanych swych domaga. — Zwracamy też uwagę Waszą Rodacy, i na tę ważną okoliczność, że w tym roku po raz pierwszy wybieramy posłów nie na ***trzy lata,*** jak to dotąd bywało, ale na ***lat pięć,*** i że przeto zdwojoną winniśmy się odznaczyć gorliwością.

Pamiętając, że tylko ten stracony, kto sam siebie za straconego uważa, nie traćcie ufności w siebie samych. Nie traćcie też ufności w Boga, który według najświętszéj woli Swéj kieruje losami wszech narodów i ludów. Mężni na duchu stańcie do walki z wszelkiemi przeciwnościami, zabierzcie się do sprawy wyborczéj, głosując zgodnie na kandydatów naszych, którymi są:

1) Na okręg wyborczy sztumsko-kwidzyński: ***Henryk Donimirski*** z Zajezierza, ***Jan Donimirski*** z Buchwałdu.

2) Na okręg wyborczy grudziądzko-saski: ***Apolinary Działowski*** z Mirakowa, ***Leon Rybiński*** z Dembieńca.

3) Na okręg wyborczy starogardzko-kościersko-tczewski: ***Michał Kalkstein*** z Klonówki, ***Leon Czarliński*** z Zakrzewka.

4) Na okręg wyborczy lubawski: ***Leon Czarliński*** z Zakrzewka.

5) Na okręg wyborczy brodnicki: ks. dr. ***Antoni Wolszlegier*** z Zamartego.

6) Na okręg wyborczy toruńsko-chełmińsko-wąbrzeski: ***Bolesław Kossowski*** z Gajewa, ***Michał Sczaniecki*** z Nawry.

7) Na okręg wyborczy człuchowsko-chojnicko-tucholski: ***Adam Połczyński*** z Wysoki, ks. dr. ***Antoni Wolszlegier*** z Zamartego.

8) Na okręg wyborczy świecki: ***Erazm Parczewski*** z Belna.

9) Na okręg wyborczy kartusko-wejherowsko-pucki: ks. kan. lic. ***Antoni Neubauer*** z Peplina, ***Franciszek Schroeder*** z Brodnicy.

10) Na okręg wyborczy wałecko-złotowski: ks. dr. ***Antoni Wolszlegier*** z Zamartego.

Prócz tego na dniu ***23 października*** odbędą się uzupełniające wybory do parlamentu niemieckiego. Kandydatem naszym jest:

Ks. dr. ***Antoni Wolszlegier*** z Zamartego.

C h e ł m n o, 9 października 1888 r.

Komitet wyborczy prowincyonalny na Prusy Zachodnie.

Erazm Parczewski, przewodniczący. *Ks. dr. Ant. Wolszlegier*, sekretarz.
Apolinary Działowski. Leon Czarliński. Feliks Ossowski.

Odezwa wyborcza

Najprzew. ks. Arcybiskupa kolońskiego, o któréj wczoraj wspomnieliśmy pod rubryką Niemiec, brzmi w dosłownym przekładzie, jak następuje:

„Pod koniec bieżącego miesiąca mają się znowu odbyć wybory do sejmu. Nabierają one tym razem odrębnego znaczenia przez to, że obowiązywać mają nie jak dotychczas na trzy, lecz na *pięć* lat. Spodziewać się téż należy w nowéj Izbie bardzo ważnych obrad i uchwał. Widzę się przeto zniewolonym przypomnieć gorąco wszystkim do wyboru uprawnionym wiernym tutejszéj archidyecezyi ich obowiązek wyborczy. Wpływ, jaki deputowani wywierają na ukształtowanie się publicznego porządku państwowego, jest bardzo wielki i doniosły, nie tylko dla państwa, ale i dla Kościoła. Skorzystajcie więc sumiennie, ukochani archidyecezyanie, z waszych praw wyborczych. Wybierajcie mężów, którzy mają poczucie i zrozumienie prawa i sprawiedliwości i odwiecznego przykazania boskiego, zrozumienie prawdziwych potrzeb ludu, mają serce dla ubogich i opuszczonych, gotowi są z energią zabrać się do usunięcia społecznych niedostatków, — miłują Boga i Ojczyznę; — wybierajcie chrześcian, którzy uznają religią i miłość bożą za najgłębszy fundument i najsilniejszą twierdzę państwa, którzy gotowi są zabezpieczyć chrześciański charakter szkoły i bronić niezbędnych praw udzielonych przez Boga Kościołowi; wybierajcie mężów stanowczych, silnego charakteru, niedostępnéj nie istniał prawie jako człowiek, — był narzędziem dla wykonywania rozkazów, które kto inny na jego miejscu tak samo spełniaćby mógł.

I mijały tak lata, żadnéj nie przynosząc zmiany. Władysław oddawał wielkie w zatargach z Ossolińskim usługi, a podczas téj walki Halszka przemawiała doń nieraz łaskawiéj, raczyła spoglądać z większém zajęciem, słuchała zdawanych sobie relacyi, a nawet raz uśmiechnęła się wdzięcznie, gdy Władysław zwiastował jéj pierwszy o zwycięztwie.

Ale to trwało niedługo. Kazanowski zagrzany obietnicami Halszki, przyrzeczeniem zmiany w dotychczasowém postępowaniu, widząc, że wstręt, jaki mu dotychczas okazywała, zniknął na chwilę w rozkosznym uśmiechu, ozdrowiał nagle i z młodzieńczą siłą porwał się do walki. Ale po odniesioném zwycięztwie — ponownie odepchnięty, zachorzał znów ciężko, Władysław zaś ze zdumieniem ujrzał, jako zasługi jego także żadnéj nie odnoszą nagrody. Przedtém uprzejma, Halszka powróciła znów do swéj dawnéj obojętności, nie zwracając już wcale uwagi na dworzanina, który dnie i noce spędzał przy chorym jéj małżonku. Spojrzenia jego palące, namiętne, wypowiadające całą burzę duszy młodzieńczéj tém większą, że tłumioną, spojrzenia te, któremi bezustanne ją ścigał, nie poruszały jéj cale.... A on żyjąc nieustannie pod jednym z nią dachem, widując ją codziennie niemal, oddychając tém samém co ona powietrzem, bezwiednie upajał się jéj pięknością a z upojenia tego budziła go jeno czasem pogarda Halszki. Ona zaś widząc wzrastające zaufanie małżonka ku Sicińskiemu, wstręt jaki czuła do Kazanowskiego, przeniosła w części i na jego powiernika, który jéj się zdawał niepewnym, nieszczerym, zdradzieckim. Halszka mu nie ufała a brzydziła się nim jak służalcem do wszystkiego zdolnym i to mu niejednokrotnie okazywała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(110)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 237.)

Po nad tém oknem i komnatą Halszki był krużganek nie wielki i rodzaj altany bardzo misternéj, pełnéj roślin i krzewów najrzadszych. Władysław przez nikogo niedostrzeżony, mógł widzieć wychylającą się z okna postać Halszki, tam téż codziennie zabiegał i patrzał.

A nie tylko patrzał, lecz i słyszał, bo do téj altany dziwnym sposobem dochodziły echa tak wyraźne, że niemal każde słowo rozmowy, prowadzonéj w Halszki komnacie, ze swéj kryjówki pochwycić mógł. Przekonał się o tém jednego wieczora, gdy do późna w téj altanie siedząc ukryty, obudzony naraz został słowami Halszki, wypowiadanemi głosem podniesionym i bardzo stanowczym.

— Zawodu nie macie — mówił ten głos — bom uprzedzała i nie taiłam wcale, że serca mego nie posiędziesz, chociaż żoną swoją przed ludźmi mnie nazwiesz....

Odpowiedź była cicha, niedosłyszalna, a potém znów mówiła Halszka, ale głosem także już bardziéj stłumionym, proszącym; uszu Sicińskiego dochodziły jeno urywane wyrazy:

— Przez litość.... miejcie litość!.... będę wierną, przysięgam! ale nie wymagajcie ofiary nad siły... znienawidziłabym i siebie i was....

Serce Sicińskiego biło tak gwałtownie i głośno w piersi, że nie dozwalało mu słyszeć téj mowy, która szeptem ponurym dochodziła do niego. Obiema rękami cisnął kołaczące serce, ale snać teraz mówił pan Kazanowski, bo jeno szemranie rzewne, niby jęk daleki, przynosiło echo.

Rozpalone czoło do zimnego przyłożywszy muru, Siciński drżący od gwałtownego wzruszenia, stał, nie mogąc się ruszyć, ale nie słyszał już nic, jeno od czasu do czasu jękliwe szemranie pana Kazanowskiego, a potém energiczny wykrzyknik Halszki:

— Nie! nigdy!....

Równocześnie otwarły się kryształowe podwoje na galeryą wiodące i Siciński ujrzał wychodzącą Halszkę w białéj sukni powiewnéj, a za nią pana Kazanowskiego, który mówił ciągle, Halszka zaś odpowiadała mu z ożywieniem wielkiém. Ale tu już słów Władysław nie słyszał — jeno niewyraźne dźwięki dochodziły jego uszu.

Za to widzieć mógł dobrze. Widział, jak Halszka, oparłszy się na balustradzie galeryi, stała długi moment pochylona nieco, patrząc w przestrzeń, jakby słów małżonka nie słuchała cale. Przed jéj okiem roztaczał się widok na wstęgę Wisły, połyskującą w świetle gwiaździstéj, pogodnéj nocy; na pola dalekie, od których lekki wietrzyk przynosił woń ziół i kwiatów; na małe dworki przedmieścia, migające światełkami swych okien, niby gwiazdami rozsianemi po ziemi, wśród bujnéj zieleni ogrodów. Powietrze było czyste, wonne, a po dniu upalnym, przepełnione jeszcze gorącością zgasłych niedawno promieni słonecznych, rozpraszaną zwolna łagodném tchnieniem wietrzyka. U podnóża galeryi, roztaczał się ogród pełen najrzadszych roślin, drzew wspaniałych i kwiatów, wśród których snuły się i przelatywały błękitnawemi iskrami, świecące robaczki, otoczone mgłą promienną....

Już teraz nawet dźwięki rozmowy Kazanowskich nie dochodziły uszu Sicińskiego. Widocznie milczeli oboje: ona zapatrzona w przestrzeń, on daléj nieco stojący, ze wzrokiem utkwionym w jéj cudowne oblicze.... Nagle, pan Kazanowski roztworzył ramiona a parę kroków postąpił ku Halszce, jakby ją objąć chciał.... Ale ona porwała się natychmiast, jeszcze daléj się usunęła i oparta o kolumnę, wyprostowała się dumnie, ręce skrzyżowawszy na piersiach. Włosy jéj ciemne, bujne, rozplotły się w nagłém poruszeniu i spadając na ramiona jak płaszczem ją okryły.

On szedł ku niéj z wyciągniętemi ramiony.... Lecz w tém zachwiał się tak, jakby się pod nim ziemia rozwarła; rozpostartemi rękami chwytał się powietrza, snać oparcia szukając i nieludzkim jękiem, który dalekiém echem odbił się w powietrzu, padł całym ciężarem na marmurową posadzkę galeryi....

Jęk ten zagłuszył krzyk Halszki i jéj wołanie o pomoc. W téj stronie pałacu nie było o téj porze nikogo.... Jeden Siciński widział i słyszał wszystko, a nie bacząc już na nic, biegł na ratunek.... Biegł wszakże od strony ogrodu, aby jakimkolwiek pozorem okryć niespodziewaną swą obecność.... Ujrzawszy go Halszka, przywołała go sama, on też wszedłszy na powrót do pałacu i przebywszy pędem szereg pustych korytarzy i komnat, znalazł się w jednym momencie obok niéj, nad nieszczęśliwym Kazanowskim, który nieprzytomny, z wykrzywioném dziwnie i zsiniałém obliczém tarzał się u stóp małżonki w niewysłowionych męczarniach.

Halszka pomięszana, blada, z załamanemi rozpaczliwie rękami, z przerażeniem i wstrętem odwracała głowę od tego widoku.

— Na miłość bożą! — zawołała ku Sicińskiemu — ratuj waść, podnieś go... wyprowadź!...

Nie mówiąc nic, Władysław w silne ramiona schwycił Kazanowskiego i uniósł go z trudem z ziemi.... Ale w tymże momencie chory przychodzić do siebie począł... drżącemi rękami schwycił się oburącz balustrady, otworzył oczy i zamgloném okiem spojrzał na Halszkę. Ona wciąż odwrócona stała, patrząc w inną stronę. Kązanowski dyszał gwałtownie; oddech chrypliwy, ciężki, pierś mu rozrywał, drżał teraz, jak w zimnicy, na całém ciele, a wzrok sztywny utkwił w małżonkę.

— Wyprowadź go waść! wyprowadź! — szeptała Halszka, ręką niecierpliwie rzucając.

Pierś Kazanowskiego podniosła się łkaniem gwałtownem, które rozpaczliwym jękiem wydobyło się z krtani i wnet urwało, stłumione. Wargi poruszały się ciągle jakby przemówić chciały, ale głos łamał się i konał w niewyraźnym szepcie. A z oczu bez blasku wybiegły nagle dwie łzy duże i potoczyły się po zsiniałém obliczu.

Głowę pochylił na piersi i wspierając się silnie na ramieniu Władysława, krokiem chwiejnym, zwolna, nie spoglądając już na Halszkę, wyszedł i wrócił do swojéj komnaty.

Od téj pory Władysław najzaufańszym stał się pana marszałka powiernikiem. Jak niegdyś książę Krzysztof w Birżach, tak teraz Kazanowski zapytał go:

— Czy umiesz ty milczeć?...

I otrzymał milczenia przysięgę, dochowaną wiernie. Z ust Sicińskiego nie wyszło nigdy nieostrożne słowo, coby zdradzić mogło tajemnicę straszliwéj choroby, któréj się wprawdzie domyślano, lecz o któréj prócz króla, zaufanego lekarza i jednego sługi, nikt na pewno nie wiedział. Przekonał się niebawem pan Kazanowski, że Władysław milczeć umie, przekonał się téż o jego niezwykłéj sprawności w wykonywaniu powierzonych mu, choćby najtrudniejszych zleceń i obdarzać go odtąd począł szczególniejszą łaską.

Ale z Halszką było inaczéj. Siciński z ust jéj nie słyszał innego słowa, prócz zimnego rozkazu, jéj spojrzenie, gdy czasem, przypadkiem, nań padło, raniło go dziwną obojętnością i dumą. On dla

nych fałszywym względom i wpływom, którzy nie ustają w obronie prawdy i prawa i czują odpowiedzialność, jaka na nich, jako posłach spoczywa za ich czynność. Nie dajcie się błahemi powodami powstrzymać od wyborów, wybierajcie bez obawy i bez względu na osobę. *Do mego duchowieństwa mam to zaufanie, że nie tylko samo stanie do urny wyborczéj*, ale nadto, gdzie tego potrzeba, ze spokojem i rozwagą, za pomocą żywego słowa i przykładu działać będzie na rzecz wyboru posłów, którzy boją się Boga i szanują króla, oddają cesarzowi, co cesarskiego, a Bogu, co bozkiego.

Okólnik ten ma być z ambony przeczytany w niedzielę przed wyborami — i w tym samym dniu ma być celem użyskania pomyślnego skutku sprawy odmówiona litania do wszystkich Swiętych.

Neuss, dnia 10 października 1888.

† *Filip*, Arcybiskup."

Półurzędowe wykręty.

Memoryału księcia Bismarcka w sprawie publikacyi pamiętników cesarza Fryderyka nie uważała żadna strona za krok rzeczywiście szczęśliwy. Stwierdzono bowiem, i to na podstawie urzędowych dokumentów i prywatnéj korespondencyi wybitnych osób, iż zawiera on bardzo wiele błędów i niedokładności. Wszystkie te sprostowania odbijały się atoli jak groch o ścianę o uszy organu kanclerskiego, który najmniejszéj nie poświęcał im uwagi. Za jego przykładem spieszyły i inne półurzędowe pisma i ani słówkiem nie zdradzały niewiary swéj w przytoczone w memoryalne fakta. Memoryał zawierał atoli ustęp, który nie podobał się nawet organom idącym zwykle na oślep za półurzędową mentorką swoją „Nordd. Allg. Ztg.", to jest ustęp o rzekomej obawie przed niedyskrecyą zmarłego cesarza.

Ustępu tego nie pojmowały nawet wolnokonserwatywne organa a publikacyą jego uważały za wielki błąd, mogący w wysokim stopniu zachwiać powagę korony.

Zdaje się, że zdanie to podzielano i w wysokich kołach, że zwrócono kanclerzowi uwagę na niestósowność popełnionéj niedyskreeyi i że uczyniono to w bardzo wyraźny i dobitny sposób, ponieważ organ kanclerski wystąpił w wczorajszym numerze wbrew zwyczajowi swemu z blizko dwułamowym artykułem, w którym stara się naprawić przykre wrażenie, jakie sprawił w całych Niemczech rzeczony ustęp memoryału kanclerskiego.

„Nordd. Allg. Ztg." stara się więc na wstępie udowodnić, że zasady cesarza Wilhelma i zasady cesarza Fryderyka nigdy się ze sobą nie zgadzały, a mianowicie ich zapatrywania na politykę zewnętrzną. Podczas bowiem, gdy cesarz Wilhelm skłaniał się więcéj ku Rosyi, to cesarz Fryderyk sympatyzował z Anglią.

Daléj wykazuje organ kanclerski, jak niepraktycznemi były zapatrywania księcia Fryderyka podczas wojny francuskiéj na stosunki z południowo-niemieckiemi dworami. „Nordd. Allg. Ztg," wciąż jeszcze obstaje przy twierdzeniu, jakoby ówczesny książę następca tronu radził był użyć względem południowo-niemieckich sprzymierzeńców siły pięści, podczas gdy wiadomo ogólnie, że miał on na myśli li tylko siłę moralną, siłę opinii publicznéj. Stósownie do raz przybranéj roli dowodzi „Norddeutsche Allgm. Ztg.", że po pierwszych zwycięstwach nad armią francuzką groziło Niemcom największe niebezpieczeństwo ze strony neutralnych pierwotnie mocarstw, których interwencyi w wysokim stopniu się obawiano. Tego rodzaju interwencya pozbawiéby była mogła, zdaniem organu kanclerskiego — Niemcy wszelkich korzyści, wywalczonych przez armią. Ta okoliczność sama już przemawiała najwymowniéj *przeciwko* użyciu siły, ponieważ wszystko niemal zależało od zgody poszczególnych państw i państewek niemieckich. O tém niebezpieczeństwie grożącéj interwencyi nie posiadali, jak twierdzi „Nordd. Allg. Ztg", polityczni doradzcy ówczesnego księcia następcy tronu żadnego wyobrażenia, wskutek czego podsuwali mu zdania i projekta, których głoszenie już było niebezpieczeństwem.

Temi i podobnemi wykrętami stara się więc dzisiaj organ kanclerski uniewinnić wielce niezręczny ustęp memoryału, w którym książę kanclerz wyraźnie zaznaczył, iż księcia następcy tronu nie wtajemniczano w bieżące sprawy polityczne, obawiając się z jego strony niedyskrecyi, któraby sprawie niemieckiéj zaszkodzić mogła. Wykręty te są bardzo słabe i tak samo niewyraźne jak cały memoryał. Dla czegoż atoli organ kanclerski nie przytoczy czytelnikom swoim i całego szeregu błędów, jakie dostrzeżono w memoryale kanclerza? Dopókąd „Nordd. Allg. Ztg." błędów tych nie naprawi, nikt jéj wykrętom nie może przypisywać wagi, tém więcéj, że tyczą one się na razie jedynie ustępu, który w interesie powagi korony *nigdy* nie był powinien się pojawić.

Broszura Mackenziego.

Zamierzaliśmy pierwotnie podać Czytelnikom naszym zapowiedzianą od tak dawna odpowiedź dr. Mackenziego w obszernem streszczeniu — i w skutek tego, oczekując na zamówiony jéj egzemplarz, nie zwracaliśmy uwagi na pojawiające się w wielu pismach wyjęte z broszury téj wyciągi i urywki. Dzisiaj atoli dowiadujemy się, że na wniosek królewskiéj prokuratoryi *obłożył rząd cały nakład broszury aresztem*, dla rzekomej obrazy majestatu, jakiéj dopatrzyła się prokuratorya w kilku ustępach broszury. Zaledwie drobna ilość egzemplarzy dostała się w Berlinie przez znaną księgarnią Mittlera do rąk publiczności. Nie mając więc broszury téj pod ręką, przytoczymy wydany o niéj w kilku *niezależnych i nieuprzedzonych* dziennikach berlińskich sąd, w celu zapoznania Czytelników naszych z jakością odpowiedzi słynnego angielskiego lekarza, danéj na zarzuty lekarzy niemieckich.

Pisma rzeczone nie pojmują przedewszystkiém w czém prokuratorya dopatrzeć się mogła obrazy majestatu, ponieważ wszelkie ustępy, tyczące się rodziny cesarskiéj, pisane są z wielką czcią dla całego domu Hohenzollernów. Jeżeli tak w rzeczywistości jest, to spodziewać się należy, że po dokładném wyjaśnieniu areszt cofniętym zostanie i obrona napastowanego dostanie się do rąk publiczności, która wówczas dopiero dokładny sąd wyrobić sobie będzie mogła, po któréj stronie słuszność, a po któréj fałsz i oszczerstwo. Na razie zadowolić się musimy sądem, o ile sądzimy, najbezstronniejszym, to jest sądem pism *niezależnych* i nie kierujących się wściekłą nienawiścią dla napastowanego laryngologa angielskiego, jaką odznacza się cała prasa półurzędowa i gadzinowa.

„Czytaliśmy broszurę dr. Mackenziego z wielką uwagą — pisze np. referent richterowskiéj „Freisinnige Ztg" — i przekonaliśmy się, iż jest treściwszą, objektywniejszą i więcéj interesującą, aniżeli sądzić należało z publikowanych dotąd wyjątków. Wyjątki te wybierać mogła jedynie niewprawna, albo téż nieprzyjazna dla autora ręka, ponieważ spaczają one często w wysokim stopniu myśl i tendencyą autora. Niektóre pisma przytoczyły naprzykład kilka tytułów pojedyńczych ustępów, ażeby wykazać, że autora ubrał obronę swoją w formę ostréj polemiki i sensacyjnego elaboratu. Wyszukano więc sobie w tym celu z pośród całéj setki tytułów kilka najdosadniejszych, które wyrwane ze związku i przetłómaczone z wielką finezyą, rzeczywiście złe na broszurę rzucały światło.

„W rzeczywistości nie dorównuje polemiczna część broszury dr. Mackenziego nawet bryszurze lekarzy niemieckich pod względem gwałtowności i bezwzględności użytych w niéj zarzutów. Odznacza się ona tą samą zręcznością i popularnością stylu, jaka charakteryzuje np. i sławne dzieło dr. Mackenziego o chorobach krtani. Niezwykłą wartość nadają jéj liczne ilustracye, przedstawiające krtań cesarza Fryderyka w rozmaitych stadyach cierpienia. Oprócz tego zawiera kilka autografów cesarza Fryderyka, a mianowicie autograf datowany dnia 10 czerwca, a więc pisany na 5 dni przed śmiercią, w którym cesarz żali się, że nie wraca do zdrowia.

„Na wstępie podaje dr. Mackenzie mnóstwo rysów charakterystycznych z ostatnich chwil cesarza Fryderyka, które piękne rzucają światło na heroizm, z jakim monarcha znosił straszliwe swe cierpienia. Natomiast politycznych rewelacyi i politycznéj polemiki unikał dr. Mackenzie z wielkim taktem. Jedynie na jednem miejscu wyraża autor zdziwienie, że pomimo milczenia, do jakiego zobowiązali się wszyscy lekarze i całe otoczenie cesarza po ostatniéj konsultacyi odbytéj w San Remo, „Reichsanzeiger" niemiecki ogłosił, że według wyniku konsultacyi téj posiada choroba ta charakter rakowaty. „Czy stało się to w skutek prostéj pomyłki — dodaje autor — czy téż z względów racyi stanu, tego wiedzieć nie mogę."

„Z częściéj *historycznéj* broszury, dowiadujemy się, że cesarz Fryderyk przypisywał sam początek choroby swéj silnemu *zaziębieniu*, na jakie w jesieni roku 1886 we Włoszech się naraził. Ze swéj strony dodaje autor, że obawiał się od samego początku, iż choroba cesarza może być rakiem, w co uwierzył, gdy profesor Waldeyer dnia 4 marca r. b. sposobem mikroskopijnym niezbitych dostarczył mu dowodów.

„Ostatnią, najważniejszą częścią jest część trzecia broszury, część *polemiczna*. Na wstępie stara się autor wykazać, o ile galwanokaustyczny sposób leczenia, jaki zastósował prof, Gerhardt w marcu roku 1887 był fałszywym i przyczyniał się do rozwoju choroby.

„Następnie zestawił dr. Mackenzie dokładną statystykę udanych i nieudanych wypadków ekstyrpacyi krtani. W końcu opisuje szczegółowo znane zajście z dr. Bergmannem przy wsadzaniu rurki oddechowéj w dniu 12 kwietnia r. b. i wyraża przekonanie, że okazana przy téj sposobności niezręczność dr. Bergmanna przyspieszyła w wysokim stopniu śmierć cesarza. Oprócz tego zawiera medyczny dziennik autora jeszcze bardzo wiele ważnych szczegółów.

„Nie mniéj ciekawém jest zdanie dr. Mackenziego o inspirowaném działaniu prasy półurzędowéj. Niektóre odnośne rewelacye jego rzucają charakterystyczne światło na stósunki wewnętrzne prasy gadzinowéj z rodzaju „Post" i „Koeln. Zeitung."

Tyle referent wolnomyślnego organu. Niemieckie dzienniki katolickie omawiają dotąd sprawę broszury z wielką rezerwą, przyznają atoli również, że broszura dr. Mackenziego jest pisana bardzo *objektywnie i poważnie*. Ustępów zawierających wyraźną obrazę majestatu ani wolnomyślne, ani katolickie dzienniki nie dostrzegły, a nawet prasa półurzędowa zaręcza, starając się przytłumić w zarodku wrażenie, jakieby broszura wywołać mogła, iż „nie zawiera ona nic, coby już znaném nie było."

Wobec podobnego sądu, nasuwa i nam się pytanie, co skłonić mogło prokuratoryą do obłożenia całego nakładu aresztem? Według § 27 prawa prasowego, powinien sąd obkładając daną książkę aresztem, wymienić ustępy, dla jakich to czyni. Ustępów tych dotąd nie znamy, a ci, którzy broszurę czytali, zaręczają, że podobnych ustępów wcale nie dostrzegli. Nie chcemy wierzyć, ażeby prokuratorya działała tutaj, jak w sprawie *Geffkena, z wyższego polecenia* a bez wyraźnego powodu! Gdyby tak było, to sprawa broszury stanowiłaby poniekąd podobny błąd polityczny, jaki popełniono przez wystąpienie przeciwko publikacyi pamiętników cesarza Fryderyka. Opinia publiczna staje bowiem zawsze po stronie napastowanych, którym bronić się nie wolno, a opinia publiczna zwalcza niekiedy nawet „najrozumniejsza" racyą stanu!

Regulamin wyborczy
i instrukcya dla komitetów powiatowych
W. Ks. Poznańskiego.

(Ciąg dalszy.)

Artykuł piąty.

Walne zebranie delegatów.

§ 22. Delegatem powiatowym, wybieranym na walnych zebraniach powiatowych, może zostać każdy wyborca, nie będący członkiem komitetu prowincyonalnego i nie ubiegający się o krzesło poselskie.

§ 23. Delegat zastępuje powiat na walném zebraniu delegatów W. Księstwa Poznańskiego i w sprawach poleconych mu przez walne zebranie powiatowe winien się ściśle trzymać otrzymanego polecenia.

§ 24. Na wezwanie komitetu prowincyonalnego zjeżdżają się delegaci powiatowi lub ich zastępcy do Poznania, i wspólnie z komitetem prowincyonalnym stanowią najwyższą wyborczą władzę prawodawczą.

Na tych walnych zebraniach delegatów przewodniczy prezes komitetu prowincyonalnego i w razie równości głosów ma głos rozstrzygający.

§ 25. Po zagajeniu walnego zebrania delegaci zapisują swe nazwiska i legitymują się protokółami walnych zebrań powiatowych, o ile te protokóły komitetowi jeszcze nadesłane nie zostały — poczém przystępują w pierwszym rzędzie do wyboru kandydatów poselskich w sposób następujący:

Przewodniczący zebrania, trzymając się porządku okręgów według prawdopodobnéj pewności wyborów, wzywa delegatów poszczególnych okręgów, aby porozumiawszy się między sobą, z liczby kandydatów, postawionych przez zebranie powiatowe, przedstawili walnemu zebraniu tylu kandydatów, ilu na okręg wyborczy przypada, trzymając się ściśle porządku, w jakim kandydatury przez powiaty postawione zostały.

Wymienionych przez delegatów każdego okręgu kandydatów poddaje przewodniczący kolejno pod tajne głosowanie, w którém udział biorą tylko delegaci wszystkich powiatów.

§ 26. Oprócz téj czynności walne zebranie delegatów

a) wybiera i uzupełnia komitet prowincyonalny,
b) według potrzeby zmienia lub uzupełnia regulamin wyborczy, tłómaczy jego wątpliwości, i rozstrzyga sprawy regulaminem nie objęte,
c) obraduje o sprawach wyborczych dotyczących całéj dzielnicy, i ma prawo stanowienia przepisów wykonawczych dla komitetu prowincyonalnego,
d) odbiera sprawozdanie z funduszu komitetu prowincyonalnego, sprawdza rachunki i udziela pokwitowania.

§ 27. Wszystkie sprawy załatwia walne zebranie absolutną większością głosów.

§ 28. Z czynności walnego zebrania winien być spisany protokół, który złożyć należy w aktach komitetu prowincyonalnego.

Poznań, dnia 2 października 1888.

Komitet prowincyonalny

i Walne Zebranie Delegatów W. Ks. Pozn.

Stefan Cegielski. Ildefons Chełkowski. Fr. Dobrowolski. Ksiądz dr. Kantecki. Bolesław Kościelski. Konstanty Sczaniecki. Stefan hr. Żółtowski.

Instrukcya dla komitetów powiatowych.

Okręg wyborczy (Wahlkreis).

1. Prawną podstawą wyborów nie jest powiat (będący całością administracyjną), lecz określony prawnie okręg wyborczy (Wahlkreis), który tak przy wyborach do sejmu pruskiego, jak i do parlamentu niemieckiego stanowi całość wyborczą, wybierającą jednego, dwóch lub więcéj posłów do sejmu pruskiego, — do parlamentu niemieckiego, zaś tylko jednego.

2. Dzielnica nasza podzielona jest na następujące:

I. Okręgi wyborcze do sejmu pruskiego.

1) Sredzko - wrzesińsko - śremski 3 posłów,
2) Kościańsko - śmigielsko - grodziskowowotomyski 2 posłów,
3) Pleszewsko-jarocińsko-krotoszyńsko-koźmiński 2 posłów,
4) Odolanowsko - ostrowsko - ostrzeszowsko-kempiński 2 posłów,
5) Gnieźnieńsko-witkowski 1 posła,
6) Wągrowiecko-mogilnicko-żniński 2 posłów,
7) Wschowsko-leszczyńsko-rawicko-gostyński 3 posłów,
8) Wschodnio- i zachodnio-poznański i obornicki 2 posłów,
9) Babimojsko-międzyrzecki 2 posłów,
10) Międzychodzko-skwierzyńsko-szamotulski 2 posłów,
11) Inowrocławsko-strzelińsko-szubiński 2 posłów,
12) Bydgosko-wyrzyski 3 posłów,
13) Czarnkowsko-wieleńsko-chodzieski 2 posłów,
14) Poznań 1 posła.

II. Okręgi wyborcze do parlamentu niemieckiego.

1) Gnieźnieńsko - witkowsko - wągrowiecki,
2) Kościańsko - śmigielsko - grodziskowowotomyski,
3) Sremsko-średzki,
4) Wrzesińsko-pleszewsko-jarociński,
5) Krotoszyńsko-koźmiński,
6) Odolanowsko - ostrowsko - ostrzeszowsko-kempiński,
7) Miasto Poznań i wschodnio- i zachodnio-poznański,
8) Inowrocławsko - strzelińsko - mogilnicki,
9) Rawicko-gostyński,
10) Wschowsko-leszczyński,
11) Szubińsko-żniński-wyrzyski,
12) Szamotulsko-międzychodzko-skwierzyńsko-obornicki,
13) Czarnkowsko-wieleńsko-chodzieski
14) Babimojsko-międzyrzecki,
15) Miasto Bydgoszcz i wiejski bydgoski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szkoła ludowa a Kościół w Austryi
i trzy najnowsze wnioski szkólne.

(Ciąg dalszy.)

W Austryi już od dawna daje się czuć dotkliwie brak duchowieństwa, osobliwie katolickiego tak dalece, że ustawa wojskowa z dnia 2 października 1882 do § 25 al. 3 nr. 153 D. np. uwalnia nawet uczniów dwu ostatnich lat wyższego gimnazyum od służby wojskowéj, jeżeli oświadczą wobec komisyi werbowniczéj chęć poświęcenia się stanowi duchownemu. Liczba téż kleru pracującego w duszpasterstwie jest ograniczona wielce a często zdarza się, że jeden duszpasterz lub jego pomocnik w parafii ma kilkanaście szkół, mając zatém pilniejsze obowiązki duszpasterskie i kapłańskie do spełniania, literalnie nie jest w stanie regularnie udzielać nauki religii we wszystkich szkołach tak, jakby to mógł osobny do tych szkół w obrębie parafii przeznaczony duchowny nauczyciel religii, mający jedynie tylko to zadanie do spełnienia. Ale wyłącznie ustanowiony nauczyciel religii musiałby mieć wyznaczone dla siebie odpowiednie utrzymanie, żeby zaś do tego Boże broń nie przyszło, postarała się o to ustawa z 20 czerwca 1872 § 3, mocą którego w szkołach o mniéj, niżeli trzech klasach, nie tylko nie może być ustanowiony stale osobny nauczyciel religii, ale nawet nie ma prawa do remuneracyi za udzielanie tego przedmiotu. Remuneracyą dopiéro może otrzymać nauczyciel w więcéj jak trzyklasowéj szkole, ale znowu żadna ustawa nie orzekła, jak wysoką ma być ta remuneracya, z jakich funduszów ma być udzielana i w jaki sposób ma być ściągana, tak, że istotnie panuje pod tym względem prawdziwy chaos, osobliwie w obec tego, że trybunał administracyjny, jako interpretator ustawy, raz orzekał, że wskazanie źródeł, z których remuneracya ma być pobierana, należy do władz szkólnych, drugi raz, że wydzielając ją, trzeba baczyć na czynnik wyznaniowy,[1]) co jest znowu niepodobne do przeprowadzenia, gdyż, jak powiedział minister W. i O. w swéj mowie na dniu 6 marca r. b., nie prowadzi się kantastrów według wyznań. Chaotyczny ten stan rzeczy istnieje aż do dziś, dopiero nowa ustawa, uchwalona w radzie państwa na dniu 17 marca a sankcyonowana dnia 25 czerwca r. b. wprowadza pewien ład w tym względzie, brzmi zaś jak następuje:

„Znosi się §§ 3 i 5 ustawy z dnia 20 czerwca 1872 r. a w ich miejsce § 3 ma opiewać:

Artykuł I. Za udzielanie religii w wyższych klasach powszechnéj szkoły ludowéj, mającéj więcéj niż trzy klasy lub szkoły wydziałowéj, powinno się płacić remuneracyą, albo ustanowić dla niéj osobnego nauczyciela religii.

Gdy nauka religii w myśl § 5 ustawy z 14 maja 1869 r. udzielana jest przez świeckiego nauczyciela, powinno się dać mu stósowną remuneracyą.

Gdy nauka religii udzielana jest po za miejscem zamieszkania nauczyciela religii, powinno się w miarę potrzeby, z uwzględnieniem odległości i innych okoliczności miejscowych, dostarczyć mu stósownych środków przewozowych lub dać słuszne wynagrodzenie za drogę."

§ 5 ma opiewać: „Koszta powstające z nauki religii w myśl § 3 i 4 należą do wydatków szkoły, jeżeli zaś nie ma osobnych funduszów, do fundacyi lub zobowiązań bądź osób, bądź korporacyi.

Uregulowanie należących się nauczycielom religii przy powszechnych szkołach ludowych i wydziałowych płac stałych i remuneracyi, szczegółowe określenie warunków, pod któremi nadane będą, tudzież unormowanie wynagrodzenia za drogę, pozostawia się ustawodawstwu krajowemu."

Art. II orzeka, że płaca lub remuneracya za naukę religii nie ma być wliczana w kongruę katolickich duchownych nauczycieli religii.

Nowa ta ustawa nie zmienia rzeczy zasadniczo, albowiem pozostawia, jak dotychczas, obowiązek bezpłatnego udzielania religii w szkołach ludowych o trzech klasach dotyczącym wyznaniom, również orzeka, jak to było i dotychczas, iż dopiero należy się nauczycielom religii płaca lub remuneracya za pracę w szkołach ludowych więcéj aniżeli trzyklasowych lub w szkołach wydziałowych. Jedynie przeto koszta na opłacanie nauki religii w rzeczonych klasach uznaje za integralną część wydatków szkólnych na téj zasadzie, że religia należy do przedmiotów szkólnych i orzeka, że należy się pewien pauszal duchownemu nauczycielowi religii na opędzenie kosztów przewozowych, jeżeli nie mieszka w miejscu, gdzie się szkoła znajduje. Sama téż ona nie normuje quantum téj remuneracyi ani środków przewozowych, tylko pozostawia to ustawodawstwu krajowemu.

Mimo tę ustawę więc pozostaje nadal minimalna liczba godzin dla nauki religii, oraz pozostaje niemożliwem dla duchownych regularne uczęszczanie do szkoły z powodu, że nie ma osobnych katechetów w szkołach ludowych. Ażeby jednak zasadę, że wychowanie ma spoczywać na podstawie obyczajowo-religijnéj jakoś pogodzić z faktycznym stanem rzeczy, przekazano nauczycielom świeckim udzielanie religii dla dzieci tego wyznania, do którego sami należą. W takim atoli razie w szkole wspólnéj o jedném nauczycielu mogą korzystać z dobrodziejstwa regularnego pobierania nauki religii tylko dzieci tego wyznania, do którego nauczyciel należy, inne zaś nie mogą korzystać. Te zaś dzieci, którym udziela religii nauczyciel świecki, korzystają również nie tak i nie w tym stopniu z nauki, jak i w jakim stopniu powinnyby korzystać. Nie chcąc bowiem wcale ubliżać stanowi nauczycielskiemu w Galicyi — który zasługuje ze wszech miar na uznanie z powodu dobrych chęci swoich, godzi się zapytać, czy nauczyciele, którzy wychodzą z dzisiejszéj szkoły, będą zdolni należycie się wywiązać ze swego zadania jako nauczyciele religii? Wszakżeż oni sami są wychowańcami dzisiejszéj szkoły ludowéj, w któréj do minimum sprowadzono naukę religii, z téj zaś szkoły przeszli potém do seminaryów nauczycielskich, w których w moc rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświecenia z dnia 19 lipca 1870 przeznaczono na naukę religii w I i II roku po 2 godziny na 30, mówię, na trzydzieści godzin nauki w tygodniu, w III i IV roku jedną tylko godzinę na 33 godzin wykładowych w tygodniu. Podobnie i w żeńskich seminaryach nauczycielskich na 34 i 33 godzin wykładowych po 2 godziny w I i II roku a po jednéj godzinie w III i w IV roku.[2]) Niechaj więc same te cyfry za nas mówią, czy z takich szkół przyszli nauczyciele mogą wynieść wiedzę w zakresie nauki religii do tyla, żeby mogli skutecznie działać jako nauczyciele tego przedmiotu w szkole. Niczego téż nie dowodzi uznanie ucznia seminaryum za uzdolnionego do wykładania nauki religii, albowiem przy kwalifikowaniu z tego przedmiotu musi się mieć na względzie cały poziom wiedzy uczniów i według tego oceniać ich, gdy zaś wiedza ogólnie jest minimalną, kwalifikuje się kandydatów względnie według różnic w ich odpowiedziach.

[1]) Cfr. Erkenntnisse des obersten Verwaltungshofes vom 2. März 1882. B. VI, 1325, 1326 oraz vom 10. Dezember 1880. B. IV, 948.

[2]) W Galicyi seminarya męzkie mają tylko po 3 lata nauki. Cfr. Sprawozdanie ces. król. Rady szkólnéj krajowéj o stanie wychowania publicznego w roku szkólnym 1886/87. Lwów 1887, p. LVIII i LIX. Jes to na zasadzie rozporządzenia Rady szkólnéj krajowéj z 25 lutego 1871. Nr. 20 D. u. K.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NIEMCY.

* Berlin, 15 października. Wczoraj odbyła się w kościele św. Jadwigi w Berlinie konsekracya ks. prob. *Assmanna* na Biskupa polowego armii pruskiéj. Konsekracyi dopełnił książę Biskup wrocławski ks. *Kopp* w asystencyi ks. Biskupów *Rednera* i *Gleicha*. Uroczy-

stość odbyła się pod każdym względem wspaniale. Bogato przystrojoną świątynię zapełniały tłumy wiernych, samych duchownych przybyło przeszło 150, wśród których odznaczała się postać ks. Edmunda Radziwiłła w habicie OO. Benedyktynów. Koła rządowe reprezentował minister wyznań, dr. *Gossler* i radzcy ministeryalni *Nasse* i dr. *Barth*, armią jeneralowie książę *Radziwiłł* i *Grollmann* w otoczeniu kilkunastu wyższych oficerów. Dalej byli obecni jako reprezentanci miasta, radzcy *Schreiner*, *Fuerstenau* i *Bertram*, prezes policyi berlińskiéj, p. *Richthofen*, oraz wiele innych wybitnych osobistości. Po dokonanéj konsekracyi odbył się w sali gmachu stowarzyszeń katolickich bankiet.

— *Prezydent miasta* Berlina p. Forkenbeck wniósł na ostatniém posiedzeniu rady miejskiéj, ażeby na pamiątkę podróży cesarskich postawiło miasto Berlin monumentalną fontannę według rysunku rzeźbiarza prof. Begasa. Wniosek ten przyjęto.

— *Przedwczoraj odbyło się* w Kolonii walne zebranie katolickich wyborców prowincyi nadreńskiéj, na którém przemawiali dr. Reichensperger, dr. Lieber, dr. Bachem i dr. Windthorst. Zebranie to wykazało, jak błahe są nadzieje tych, którzy liczą na możliwe rozdwojenie w łonie katolickiém.

— *Dzisiaj w nocy* o godzinie dwunastéj odbyło się przyłączenie obwodów wolnych miast Hamburga i Bremeny do celnego związku niemieckiego.

— *Konserwatywna „Kreuz Ztg.“* wyrzekła się w tych dniach wszelkiéj wspólności z znanym posłem *Cremerem*. Dziwne to losy pan ten przechodzi. Najprzód wyrzekło go się Centrum, teraz konserwatyści, nie pozostaje mu więc nic innego, jak przystąpić do frakcyi narodowo-liberalnéj, wśród któréj najwłaściwsze znajdzie miejsce.

— *Sędzia Hirschfeld*, który prowadzi śledztwo w sprawie *Geffkena* wyjechał podobno wczoraj do Bazylei. Wiadomość ta, za któréj wiarogodność wprawdzie nie ręczymy, wielce zastanawia.

Wystawa rolnicza we Wronkach

połączonych Kółek włościańskich: czarnkowskiego, kaźmierskiego, lipnickiego, lubaszkiego, ostrorogskiego, szamotulskiego i wróblewskiego,

odbyła się w dniu 8-go bież. m. rano o godzinie 8-my wszyscy uczestnicy podążyli do kościoła OO. Reformatów, gdzie się odbyła na intencyą wystawców msza święta.

Po nabożeństwie udano się na plac wystawy, w pięknym lasku nad brzegiem Warty położonym.

Tu niezmordowany w pracach obywatelskich, a wielce zasłużony marszałek p. Stanisław Kurnatowski w obecności szan. Patrona Jackowskiego i prezesów Kółek włościańskich przemówił bardzo pięknemi słowy do członków Kółek, a ustęp jego mowy: „My sieroty na własnéj ziemi tylko solidarnością wszystkich, zjednoczoną pracą około ziemi możemy zachować przyrodzoną naszą własność, możemy odeprzeć zakusy odebrania nam drogiéj spuścizny po naszych przodkach“ — głębokie wywarł wrażenie. Ogłosiwszy wystawę za otwartą, powołał komisyą sędziów, któréj przewodniczył hr. Mieczysław Kwilewski z Oporowa, a do któréj należeli pp.: Borna z Zielencina, St. Orłowski z Poznania, gospodarz Przybył z Lipnicy, i gospodarz Walenty Kęsy z Ostroroga.

Wystawa bydła, koni, świń i wystawa przemysłu domowego bardzo licznie były obesłane i wymagały długiéj pracy komisyi, która ją zaledwie o godz. 3 ukończyła. — Wystawców we wszystkich działach liczyło się poważną cyfrę 130. Koni wystawiono 106 sztuk, bydła maléj, bo tylko 44, nieco świń i owiec. Konie przedstawiały się jako dobry i silny roboczy inwentarz; zbytkowych i drogich koni nie było.

W dziale bydła, koni i świń rozdano 30 nagród pieniężnych a mianowicie: 5 nagród pierwszych po 30 marek, 10 nagród drugich po 20 marek, 15 nagród trzecich po 10 marek.

Pierwsze nagrody otrzymali gospodarze: Franciszek Białasik z Binina, Ignacy Pielucha z Kaźmierza, Gorączka z Wierzchwina, Kęsy z Binina i Wojciech Turek z szamotulskiego Kółka.

Przemysł domowy odznaczał się nadzwyczajną rozmaitością przedmiotów wystawionych i dawał dokładny obraz pracowitego i zapobiegliwego życia pod strzechą. Wyroby tkackie bardzo licznie wystawione były, a ręka kierująca wystawą bardzo ładnie umiała usystematyzować cały ten dział. Wystawiono len, konopie, wełnę w stanie surowym i we wszystkich fazach przerobu aż do przędzy. Daléj z téj przędzy bardzo dobrze, częstokroć z gustem deseniów i kolorów wyrobione: cienkie i grube płótna lniane i konopne, ręczniki z deseniem, dryliszki na pościel i fartuszki kolorowe, wurpy — wyroby pół wełniane w różnobarwnych kolorach, z których gosposie wyrabiają suknie dla siebie i córek, wurpy grubsze na męzkie ubiory; pstruchy — wyrób wełniany różnobarwny na fartuchy i okrywki; derki na konie z przędzy przetykanéj suknem, worki do zboża, kartofli; włóczkowe wyroby szydełkowe i igiełkowe, jak chustki, pończochy, rękawiczki; suknie wcale dobrze zrobione, również męzkie ubrania; czepki ozdobnie haftowane, kołdry z płótna bardzo wdzięcznie i gustownie haftowane. — Bielenie płócien, pranie i prasowanie bielizny bardzo były zadowalniające.

Przemysł koronkarski wcale pokaźnie był reprezentowany. Czternastoletnia Maryanna Druzak z Lubasza okazała bardzo ładny zbiorek zupełnego poprawnego wyrobu koronek, a młodziutka hrabianka Marya Kwilecka z Oporowa zdobyła wawrzyny na koronkę w stylu brabanckim. Nadto wiele jeszcze było robót koronkarskich przy fartuszkach, czepeczkach itd.

Ogrodownictwo, piekarstwo, młynarstwo, chów drobiu bardzo okazale na wystawie się przedstawiły: Józef Szulc z Ostroroga zadziwił publiczność kilkuset gruszkami (William) ogromnéj wielkości i dobrego smaku. Piękne owoce okazał też Antoni Geysler z Lubowa a szczególnie jabłka tyrolskie. Kolosalne warzywa, brukiew ważącą 12 funtów, ćwiklę 6 funtów, miał Dolata z Lipnicy; kukurydzę 3 metry i 60 centimetrów wysoką okazali Andrzejewski z Krzeszkowic i Antoni Dratwic z Lubasza; Kapustę mającą 84 cent. w obwodzie, Łukasz Przybył z Gutowa. Piękne i kolosalne kartofle podziwiano u Maćkowiaka, Michały z Gutowskich hub, gosposie Kasiorka z Binina, Kominowska z Głuchowa pochwałę i nagrody zbierały za okazały i wybornie upieczony chleb. Młynarz Rotnicki z Ostroroga wystawił bardzo piękne mąki i chleb ważący 24 funtów. Masło, piękne kaczki i gęsie były prawdziwą chlubą Boberskiéj, gosposi z Pierwoszewskich hub i Wolskiéj z Rudeckich hub. Olejarnia J. Słodowego z Lubasza przerabiająca w pierwszym roku 20 węncpli siemiania lnianego, wystawiła oleje bardzo ładne oczyszczone i przyjemnego smaku, również kuchy bardzo dobrze wytłoczone. — Piękne zboża oglądano: u Józefa Boberskiego z Pierwoszewskich hub. Żyto w snopach 180 centim. wysokie, u Dratwica z Lubasza owies 90 centim. wysoki, w ziarnie piękny owies, Przybylski z Lipnicy, śliczną pszenicę Dolata z Lipnicy wystawili. Gospodarz Rogalski z Kaźmierza wystawił jęczmień siany w ogrodowéj ziemi, który wydał 27 ziarn, a 60 funtów kartofli, które wydały 15 centnarów plonu.

W dziale przemysłu domowego rozdano siedmdziesiąt nagród i to w pięknych przedmiotach użytecznych, jak maszyny do masła, siekacze do kapusty, garnki metalowe, kołowrotki, lampy, żelaska do prasowania itd. Rozdawanie nagród w asystencyi prezesów Kółek i sędziów wystawowych dopełnił szanowny Patron, p. Jackowski, pochwaliwszy włościan za widoczny postęp w ich pracach rólniczych.

Prezes Centralnego Towarzystwa a jednocześnie prezes Kółka lubawskiego, dr. Z. Szuldrzyński, zachęcał włościan do wytrwałéj pracy i nie ustawania na drodze udoskonalenia siebie i swéj wiedzy rólniczéj przez instytucye Kółek włościańskich.

Z głęboką czcią przypatrywano się prezesom Kółek, pp. Kurnatowskiemu, Kościelskiemu, hr. St. Kwileckiemu, Łąckiemu, dr. Zygmuntowi Szuldrzyńskiemu, Łubieńskiemu, którzy pomimo prac swych tak rozlicznych w zakresie rólniczym, społecznym i narodowym, jakby dzielni kapitanowie wiedli swe drużyny do zwycięstw ekonomicznych.

Pp. Gośliwski i Wawrowski złożeni chorobą, nie brali udziału w święcie ekonomicznem. Autorowi „Zielnika,“ a dobrodziejowi wystawy zgromadzeni wysłali bardzo sympatyczny telegram.

Na koniec wyrażono gromkim okrzykiem podziękowanie hr. Mieczysławowi Kwileckiemu za mozolne kilkogodzinne przewodniczenie komisyi wystawowéj.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu Odolanowskiego odbędzie się w Ostrowie dnia 21 b. m. w niedzielę o godzinie 4 po południu. Na zebranie zjedzie Patron.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 16 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał jenerał-porucznikowi hr. Roonowi, dotychczasowemu komendantowi Poznania gwiazdę do orderu orła czerwonego drugiéj klasy z liściem dębowym.

* *Exportacya* zwłok ś. p. ks. kanonika Kurowskiego z kuryi jego do katedry odbyła się wczoraj po południu o godzinie 5 wśród licznego udziału wiernych. Kondukt prowadził Najprzew. ks. Arcybiskup Juliusz w asystencyi Prześwietnéj Kapituły i blisko 40 duchownych. Dziś rano o godz. 10 zasiadło w presbyteryum około 50 duchownych i odśpiewało wigilie, poczem odprawił mszą św. żałobną ks. prałat Wanjura, który też odprawił egzekwie i zwłoki do miejsca wiecznego spoczynku odprowadził. Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz był obecny na pogrzebie. Z Gniezna przybył JW. ks. kanonik Andrzejewicz, oraz sekretarz Prześw. Kapituły Gnieźnieńskiéj, penitencyarz ks. Gdeczyk i prof. seminaryjny ks. dr. Warmiński.

* *Dzisiaj* o godz. 11 odbył się w hotelu Myliusa wybór pierwszego zastępcy deputowanego na sejm prowincyonalny z obydwóch powiatów poznańskich. Wybrano pana Baarth z Modrza 16 głosami niemieckimi przeciwko 4 białym głosom polskim.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś komedya J. Blizińskiego „Pan Damazy“.

Ceny zniżone.

W czwartek po raz pierwszy komedya Galewicza „Lekcya deklamacyi“, po raz pierwszy komedya Przybylskiego i Abrahamowicza „Propinacya“ i komedya Bartelsa „Goście“.

W sobotę po raz pierwszy komedya z niemieckiego, zlokalizowana przez L. Stiwińskiego „Złote rybki“.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Na chromolitograficzne** reprodukcye ostatniego obrazu Matejki „Kościuszko pod Racławicami“ odebraliśmy od ks. dziekana Ziętkiewicza z Objezierza marek 10.

* **Zarząd** wydziału przyrodniczego T. P. N. umyślnie zmienił zaproponował godzinę posiedzeń z 6-téj na 8-mą wieczorem od dnia jutrzejszego w środę w nadziei, że o późniejszym czasie łatwiéj będzie niejednemu wziąść udział w posiedzeniu, tem bardziéj, że już dawniéj były głosy za taką zmianą. Gdyby jednak okazać się miało, że liczba uczestników przez to się nie powiększy, powróconoby do schodzenia się jak dawniéj o 6-téj.

Dr. F. Chłapowski,
przewodniczący wydziału przyrodniczego.

* **Proces.** W dniu wczorajszym toczył się tu proces przeciwko bibliotekarzowi Czytelni Ludowych i p. Chocieszyńskiemu, właścicielowi drukarni, oskarżonym o rozszerzanie książek „Raciczki“ i „Szczęście w Ameryce“, przez co zdaniem prokuratora podburzali rozmaite warstwy społeczeństwa do czynów gwałtownych przeciwko sobie. Podsądnych bronił mecenas p. Woliński. Prokurator wniósł o 100 marek kary lub 10 dni więzienia. Obydwóch oskarżonych uwolniono. Bliższe szczegóły podamy jutro.

* **Ostateczne sprawozdanie** komitetu ratunkowego dla powodzian w Wielk. Ks. Poznańskiém:

A. Dochód.

I. Wpłynęło według ogłoszeń:		
w dniu 10 kwietnia	84522,05	m.
„ 18 kwietnia	47753,42	„
„ 10 maja	82340,58	„
„ 21 czerwca	13733,47	„
„ 26 lipca	166370,64	„
„ 5 września	50000,00	„
Razem	444720,16	m.
II. Procenta wynosiły	723,61	„
III. Inne dochody. Nadto przekazano komitetowi z centralnego zarządu kolonii łatowych w Berlinie	6000,00	„
Cały dochód wynosi więc	6000 m. 445443,77	m.

B. Rozchód.

I. Zapomogi. Zapomogi otrzymały powiaty:

a) w obwodzie rejencyjnym poznańskim:		
międzychodzki	11550	m.
jarociński	36100	„
kempiński	2400	„
obornicki	9950	„
ostrowski	6800	„
poznański wschodni	7200	„
poznański zachodni	1450	„
miasto Poznań	31500	„
pleszewski	13700	„
rawicki	17800	„
szamotulski	2800	„
ostrzeszowski	5000	„
śremski	26900	„
średzki	33100	„
skwierzyński	27350	„
wrzesiński	10150	„
b) w obwodzie rejencyjnym bydgoskim:		
bydgoski	46500	„
wieleński	9400	„
gnieźnieński	8600	„
inowrocławski	12800	„
chodzieski	35700	„
mogilnicki	18400	„
szubiński	26700	„
strzeliński	8100	„
wyrzyski	18000	„
wągrowiecki	1200	„
żniński	12000	„
witkowski	1000	„
c) poszczególnym powodzianom w powiecie:		
nowotomyślskim	500	„
leszczyńskim	300	„
babimojskim	60	„
w mieście Bydgoszczy	600	„
„ Pile	200	„
stósownie do życzenia ofiarodawcy	813	„
Razem	444623	m.
II. Koszta poboczne. Transport i porto	657,66	m.
III. Inne wydatki. Nadto wypłacono z powyższych 6000 m. od komitetu centralnego kolonii łatowych w Berlinie miastom Pile i Siekarowu	3000,00	m.
a zatém całkowity rozchód wynosi 3000 m. i	445280,66	m.

Zestawienie.

Dochód wynosi 6000 m.	445443,77	m.
Rozchód wynosi 3000 m.	445280,66	„
Pozostaje 3000 m.	163,11	m.

Do tego doliczony będzie dochód ze sprzedaży przekazanych komitetowi 3 egzemplarzy dzieła „Wahlsprüche der Hohenzollern“, które w odpowiedni sposób spieniężone zostaną.

Uzyskana z tych kwota, oraz wykazane powyżéj reszty 3000 m. i 163,11 m., o ile jeszcze nie wydane zostaną na porto, przekazane będą jakiemu funduszowi dobroczynnemu na rzecz powodzian.

Nadesłane naturalia, odzież i t. d. użyte zostały w odpowiedni sposób.

Podając powyższe zestawienie do publicznéj wiadomości, zaprzestajemy, zastrzegając sobie ostateczne zdanie rachunków, naszą publiczną działalność. Wszystkim, co dobrowolnemi datkami zadanie nasze poparli, prasie, która nas na tak rozległą skalę popierała, oraz szanownym komitetom powiatowym i mężom zaufania, którzy się rozdziału przekazanych zapomóg podjęli, wyrażamy niniejszém nasze serdeczne podziękowanie.

Poznań, dnia 10 października 1888.

Wydział wykonawczy komitetu centralnego dla powodzian W. Ks. Poznańskiego.

Dr. hr. Posadowsky-Wehner, przewodniczący. *Herse*, adwokat. *Müller*, nadburmistrz. *Dr. Osowicki*, radzca zdrowia. *Dr. Peters*, radzca ekonomiczny i profesor.

* **Redakcya** „Przyjaciela Ludu“ wydała w ostatni numer tegoż pisma (nr. 56) w większéj ilości egzemplarzy jak zwykle, a to ze względu na obfitą treść w sprawie wyborów. Jest tam odezwa do prawyborców, zestawienie najważniejszych czynności posłów naszych w sejmie pruskim, o zabiegach ich i bojach stoczonych w czasie kulturkampfu i t. p. W dalszym ciągu są tam treściwe wyjaśnienia o wyborach, kto może wybierać, gdzie się wybiera — na kogo głosować należy, — w końcu zaś znajdujemy zachętę do bezwarunkowego spełnienia obowiązku wyborczego. — Numer ten polecamy komitetom wyborczym. Jeden egzemplarz kosztuje 5 fen., z przesyłką 9 fen., 100 egzemplarzy 3 m. 50 fen. Adresować należy do ekspedycyi „Przyjaciela Ludu“ w Poznaniu, ul. Wilhelmowska nr. 28 w podwórzu.

* **Narodowi-liberałowie** poznańscy wydali także odezwę. Pod odezwą podpisani są: Annus, radzca miejski, Magnus Czapski, kupiec, Hagens, prezydent senatu, Herz, radzca miejski, Hibeau, dyrektor banku rzeszy, Julius Hugger, mielcarz, Felix Kantorowicz, kupiec, Lehmann, rektor, dr. Lewinski, adwokat i notaryusz, Lischke, adwokat, Manigk, radzca sądu nadziemiańskiego, Meister, radzca sądu nadziemiańskiego, dr. Meissner, radzca sądu nadziemiańskiego, dr. J. Samter, radzca zdrowia, Specht, sędzia, Składny, radzca rejencyjny i szkólny, Wolff, radzca handlowy.

* **Konserwatyści** poznańscy zebrali się wczoraj na sali handlowéj celem naradzenia się nad przyszłemi wyborami. Przewodniczył kupiec Kirsten; w dłuższéj przemowie skonstatował przedewszystkiem, że tutejszy niemiecki „Verein“ wystąpił ze związku kartelowego, jaki tu w Poznaniu z partyą narodowo-liberalną istniał. Daléj ubolewał, że w Poznaniu od dawna przechodzi w wyborach wolnomyślny kandydat. Wreszcie dowodził, że narodowi liberałowie pragną, aby konserwatyści szli razem z nimi ręka w rękę, radził więc, aby się z nimi połączono i wspólnego, obu stronnictwom dogodnego kandydata postawiono. Przemawiali jeszcze radzca handlowy Rosenfeld i hr. Posadowski. Z łona zebranych proponowano nawet hr. Posadowskiego na takiego wspólnego kandydata, lecz ostatecznie odstąpiono od tego punktu, gdyż poprzednio należy się porozumieć z partyą narodowo-liberalną.

* **Nauczyciel** Volkmer przeniesiony został z IV szkoły miejskiéj do szkoły średniéj, a miejsce jego objął dr. Skodronek, kandydat wyższego stanu nauczycielskiego. Do V szkoły powołano jako nauczycielkę pannę Menzel.

* **Kostrzyn.** Majętność rycerską Kłony, obejmującą około 1600 morgów arealu, nabył od p. Władysława Bardzkiego pan sędzia Lewandowski za cenę 300,000 marek.

* **Środa.** Na polach gowarzewskich znaleziono zeszłego czwartku zastrzelonego urzędnika gospodarczego Wilhelma z Gowarzewa. Przypuszczają, że W. popełnił samobójstwo.

* **Ślub.** W dniu 9 b. m. pobłogosławiony został w Gnieźnie w kościele farnym związek małżeński pomiędzy aptekarzem p. Konstantym Przezborskim z Rogoźna a panną Teodorą Brychczyńską z Gniezna. Aktu ślubnego dokonał ks. proboszcz Sołtysiński.

* **Chełmińska dyecezya.** Proboszcz wojskowy w Grudziądzu ks. Vollmar, Westfalczyk, przeniesiony został do Królewca. W Toruniu objął ks. Nikel ze Ślązka, już przed kilku tygodniami, urząd proboszcza wojskowego.

* **Kościół św. Jadwigi w Berlinie.** Dnia 15 b. m. odbyła się w Berlinie konsekracya Najprzew. ks. Biskupa *Asmanna*, który, jak wiadomo, mianowany został proboszczem polowym armii niemieckiéj. Jest to zapewne *pierwsza* konsekracya Biskupa katolickiego w stolicy cesarstwa niemieckiego; akt ten uroczysty spełnił książę Biskup wrocławski w murach odnowionego niedawno kościoła św. Jawigi w Berlinie. Podajemy tutaj z tego powodu kilka zajmujących szczegółów tyczących się założenia i historyi kościoła św. Jadwigi, poświęconego przez Biskupa gnieźnieńskiego księcia Krasickiego w roku 1773 w dzień W. Swiętych. — Gdy w roku 1539 cała Marchia wraz z Berlinem za przykładem panującego domu Hohenzollernów przyjęła wyznanie augsburskie, zamienione wszystkie kościoły berlińskiéj na świątynie ewangelickie. Od téj chwili minęło 200 lat, zanim król Fryderyk II po zdobyciu katolickiego Ślązka udzielił pozwolenia na wybudowanie kościoła dla dość licznéj już wonczas gminy katolickiéj. Podług *źródeł aachiwalnych* odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego i konsekracya kościoła w sposób następujący: „Król Jegomość dał miejsce do budowy *za murami* Berlina, dostarczył też części materyałów budowlanych, rusztowań, nadto później kilkakrotnie wsparć pieniężnych udzielał. Większa część kosztów pokrytą została przez składki w całym kraju, znaczne dary Ojca św. i kollegium Kardynałów oraz katolickich książąt zagranicznych. Dnia 13 lipca r. 1787 położono ostatecznie kamień węgielny pod przyszły kościół.“ W archiwum parafii św. Jadwigi przechowany jest dotąd *rękopis włoski*, podający bardzo obszerny opis téj uroczystości, która „na życzenie króla Jegomości odbyła się bardzo solennie.“ Król przysłał jednego z wysokich dygnitarzy dworskich jako swego reprezentanta. Najprzód odprawił baron Branck, proboszcz klasztoru Benedyktynów, uroczystą mszą św., poczém zaintonowawszy „Veni Creator Spiritus“ udał się wraz duchowieństwem, szlachtą, całą gminą wśród dźwięków muzyki na miejsce budowy. Tłumy ludu zgromadziły się na okół, lecz wojsko utrzymywało porządek, ponieważ król nakazał surowo, aby się wszystko odbyło „w porządku największym i najuroczyściéj.“ Z kaplicy prowizorycznéj, zkąd pochód wyruszył, całą drogę usłano kwiatami i liśćmi, na miejscu burowli stał ołtarz ozdobiony krzyżem. Gdy przybył przedstawiciel króla, odczytano przed ołtarzem dokument erekcyjny, poczém duchowieństwo zaintonowało psalmy, a monsignore Turno, opat Cystersów i prałat przemencki poświęcił uroczyście kamień węgielny. Wysłannik królewski srebrnym młotem uczynił pierwsze uderzenia, za jego przykładem poszli przedstawiciele szlachty i dygnitarze państwa. — Pod kamień węgielny złożono medale z wizerunkiem króle. wskim, kopią dokumentu erekcyjnego i miedzianą tablicę z następującym napisem łacińskim: „Za rządów Papieża Benedykta XIV i panowania Fryderyka II, króla pruskiego, który zezwolił na budowę tego kościoła, poświęconego Najświętszemu i Boskiemu Sercu Jezusa (*sacro cordi Jesu*) pod wezwaniem św. Jadwigi, księżny śląskiéj (*sub titulo S. Edwigis Silesiae Principis*) położono ten kamień węgielny dnia 13 lipca roku pańskiego 1747“. U góry tablicy umieszczono piękne słowa z ewangelii św. Mateusza 16: „Super hanc petram aedificabo ecclesiam meam.“ Odtąd budowa kościoła postępowa zwolna wprawdzie, ale bez znacznych przerw. Hojne datki płynęły ze wszystkich stron, gdyż ogólnie zainteresowano się tym pierwszym kościołem katolickim powstałym po reformacyi w stolicy nowego królestwa pruskiego. Mianowicie w Rzymie dbano ustawicznie o kościół i znaczną pomoc pieniężną udzielono. Kardynał Quirini szczególniejszym był protektorem kościoła św. Jadwigi; nietylko pieniędzmi zasilał budowę, lecz jego staraniem powstał wspaniały portyk z rzędem potężnych kolumn i marmurowy ołtarz główny. Konsekracya nastąpiła dopiero w roku 1773 przez księdza Krasickiego, naówczas księcia. Biskupa warmijskiego. Książę Biskup bawił w jesieni r. 1773 jako gość w słynnym pałacu Sanssoucis, mile podejmowany przez króla Fryderyka, który cenił wysoko wykształconego i dowcipnego ks. Biskupa. Dnia 30 października przybył książę Biskup z Poczdamu do Berlina; na drugi dzień wieczorem udał się do nowego kościoła i poświęcił dzwony, poczem odprawił przepisane rytuałem modlitwy w portyku kościoła, w którym umieszczono stół pokryty aksamitem, przeznaczony do relikwii św. Na drugi dzień o 7 z rana rozpoczęła się konsekracya kościoła; oprócz księcia następcy tronu, który zastępował króla, brało w uroczystości wielu generałów, szlachty, dygnitarzy dworskich, oraz tłumy ludu; uroczystość niczem nie została zakłóconą. Kościół św. Jadwigi zbudowany jest w kształcie rotundy, uwieńczonéj kopułą; niegdyś za murami miasta położony, dzisiaj znajduje się w otoczeniu najpiękniejszych gmachów stolicy na prawo od placu opery. Aż do roku 1886 nie było krzyża na kopule; nie odgadłbyś łatwo, że ten gmach z pysznym portykiem jest kościołem. Dzisiaj inaczéj; — kopuła — dawniéj dachówką kryta — świeci obecnie miedzianą blachą, na kopule ozdobionéj t. z. „latarnią“, błyszczy krzyż promienny, znak Zbawiciela. Na fryzie, po nad kapitelami kolumn błyszczy napis: *Friderici Regis Clementiae Monumentum Hedwigi A. M. Quirinus S. R. E. Cardinalis Suo Aere Perfecit.*

W ostatnich czasach kościół nie tylko bogato odnowiony, ale nowemi ozdobami zbogacony został i godnie reprezentuje się wśród świątyń berlińskich. Wnętrze kościoła poważne i uroczyste sprawia wrażenie; 24 kolumn korynckich dźwiga kopułę; wielki ołtarz kuty z marmuru kararyjskiego. Przed tym ołtarzem odbyła się konsekracya Biskupa polowego; oby była wróżbą lepszych czasów.

X. B. K.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 17go października śś. Wiktora B. i Lucyna.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 29. Zachód o godzinie 5 minut 1.

Ostatnie telegramy.

Rzym 16-go października. Dzisiaj rano o kwandrans na dziewiątą wyjechał cesarz Wilhelm z Rzymu do Neapolu.

Paryż, 16 października. Większość, która udzieliła ministerstwu wotum zaufania, składała się z 299 republikanów, mniejszość przeciwna z 152 członków prawicy z bulanżystów i 8 republikanów. Ministrowie, podsekretarze stanu i 67 republikanów, po większéj części zwolenników Ferrego, wstrzymało się od głosowania. Radykalne pisma uważają wotum rzeczone za wzmocnienie ministerstwa, chociaż tylko do przyszłych wyborów. Zdanie ich podzielają monarchistyczne organa, podczas gdy umiarkowani republikanie żalą się na słabość stronnictwa środkowego, oraz na ślepotę gabinetu, który sam naruszył podwaliny rzeczypospolitéj.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 239.

Środa 17 Października 1888.

Dziesiąte sprawozdanie roczne

Zakładu leczniczego dla chorych na oczy w Poznaniu św. Marcin nr. 6 za rok 1887, skreślił dr. Bolesław Wicherkiewicz, właściciel i dyrygujący lekarz zakładu leczniczego dla ubogich chorych na oczy i prywatnéj kliniki ocznéj.

Ze sprawozdania p. dr. Wicherkiewicza o działalności jego zakładu w roku 1887 dowiadujemy się, że liczba chorych w tym roku przekroczyła znacznie czwarty tysiąc, wynosi już bowiem 4321, nie licząc w to chorych dzieci szkólnych, które w zakładzie były leczone. Ilość dni przepędzonych w klinikach, i to tak prywatnéj jako téż dla ubogich, jest nieco znaczniejszą od takiejże z roku poprzedniego (w klinice ubogich 15491 : 14899) co spowodowane było chorobami cięższemi lub zaniedbanemi, wymagającemi dłuższego leczenia. — Przyrost dni żywienia przypada według sprawozdania przeważnie na korzyść chorych bezpłatnie do zakładu przyjętych (323 dni więcéj aniżeli w r. z.). W ogóle zaś 266 chorych kosztem zakładu utrzymywanych przepędziło 6749 dni.

Porównując z rokiem ubiegłym dochody i rozchody, widzimy, iż podczas, gdy pierwsze zmniejszyły się, ostatnie nieco jeszcze urosły. Wpłynęło do kasy 17537,51 Mrk. wydano zaś 17397,91 Mrk., ale doliczyć trzeba do tych wydatków niedobór z lat poprzednich czyli przewyżkę rozchodu z roku do roku przechodzącą, a wynoszącą w końcu 1886 r. 5414,87 Mrk.

Przyjmując rzeczywisty tylko rozchód z r. 1887 i uwzględniając dni przepędzone przez chorych w klinice, przekonujemy się, iż utrzymanie chorego przez dobę kosztuje przeciętnie 1,22 Mrk., z czego znowu wynika, że za bezpłatne utrzymanie chorych przez 6749 dni należałoby się kasie zakładowéj 8233,78 Mrk. nie licząc w to sum częściowo innym chorym przy płaceniu rachunków darowanych. Subwencya prowincyonalna już na ten cel przeznaczona wynosiła tylko 6000 Mrk.

Mając wszelką daną po temu, iż chorych domagających się bezpłatnego przyjęcia coraz będzie więcéj i to nie tylko z powodu nader trudnych warunków bytu materyalnego, w jakich się znajdują chlebodawcy, ale przeważnie i z téj przyczyny, iż zakład coraz szerszą zakreślając działalność przyciąga chorych z najodleglejszych zakątków prowincyi, w czém nie małą ma zasługę współdziałanie rozmaitych organów władzy prowincyonalnéj, zniewolony był dyrygent postarać się o zapewnienie zakładowi większéj materyalnéj podstawy, ażeby w działaniu, które prowincyi całéj znaczne przynosi korzyści, swobodniejszą mieć rękę.

Sejm Prowincyonalny na tegorocznéj sesyi przychylił się do wniosku dyrygenta o podwyższenie zapomogi rocznéj.

Co do ofiarności prywatnéj wyraża sprawozdanie ubolewanie nad tém, iż niestety ofiarność ta wobec zakładu, który uwzględnia wszystkich chorych potrzebujących pomocy, jakiejkolwiek by oni byli narodowości lub religii, nie tylko nie zaznacza się żadném wzmaganiem, ale nawet słabnąć się zdaje.

Nawet wielu z tych, którzy przyrzekli stałą roczną składką zasilać kasę zakładu, zapomina o przyjętym dobrowolnie obowiązku; to też pozwala sobie zakład przypomnieć o zaległościach tym wszystkim, którzy dotychczas wpisawszy się w poczet stałych dobroczyńców, składki nie nadesłali, a zarazem zachęca, ażeby pomiędzy znajomymi zjednywać mu zechcieli nowe poparcie. Sprawozdanie podnosi przytém wspaniałomyślny dar stanu powiatowego średzkiego, który jednorazową przesłał składkę w ilości 300 Mrk., przyobiecując za pośrednictwem swego Radzcy ziemiańskiego p. dr. Tschuschke, w przyszłości do do stałych przystąpić składkujących.

Urządzenie zakupywania stałych miejsc, od kilku lat wprowadzone dla ułatwienia zobopólnego stosunku pomiędzy zakładem z jednéj strony, a chlebodawcami, gminą lub fabryką z drugiéj strony, wolno tylko bardzo zyskuje sobie zwolenników mimo najwidoczniejszych dla ostatnich korzyści. Dotychczas następujące gminy miejskie i osoby prywatne z urządzenia tego korzystały:

1) Gmina Krotoszyn. 2) Gmina Śrem. 3) Gmina Gniezno. 4) Kasa chorych w Lesznie. 5) P. major Mollard. 6) Hrab. Mycielska ze Siedmiorogowa.

Dla tych, którzyby chcieli zakupić stale dla podwładnych w razie choroby ocznéj w klinice miejsce, chętnie zarząd służy bliższemi objaśnieniami. Najwięcéj zwolenników znalazła ta forma układu, która zezwala za roczną z góry dokonywającą się wpłatą 60 Mrk., przysłać w ciągu roku dwóch chorych na nieograniczony bezpłatny pobyt.

Zaprowadzenie tak zwanych kas chorych, z których niejedna wskutek polecenia swego lekarza kasowego chorych zakładowi przysyła, pociągnęło za sobą przykre utrudnienie w całem postępowaniu przyjmowania do zakładu. Chory bowiem należący do takiéj kasy, zanim dostanie się do zakładu dla zadośćuczynienia formalnościom urzędowym, przechodzić musi rozmaite instancye, co, jak łatwo pojąć, w razie nagłych wypadków, nie może wyjść na jego korzyść. W interesie chorych jako też i samych kas życzyć należy, aby ostatnie w bliższy z zakładem weszły stosunek na podstawie warunków poszczególnych. Chodzi przedewszystkiem o umożebnienie jak największego pospiechu przy przyjmowaniu chorych w nagłych przypadkach. Pod względem tego pospiechu to zawsze jeszcze społeczeństwo nasze bardzo chroma. Mimo nawoływań i upomnień przy każdéj nadarzającéj się sposobności, zdarza się jeszcze nieraz, iż chorzy zapóźno zgłaszają się o pomoc, często z własnéj winy, ale nie rzadko także z powodu niedomagań w urządzeniach administracych i znoszeniu się urzędników. Trzeba zaś wszelkie przeszkody usuwać, a nie gromadzić nowe, jak to właśnie ma miejsce z kasami.

Poliklinika, (ambulatoryum, czyli zakład przeznaczony do odprawiania chorych z miasta przychodzących), otwartą była co dzień od 1—3 prócz niedziel i świąt.

Miejsce stałego asystynta zakładu po ustąpieniu pana dr. Krysiewicza, zajął od 1 kwietnia pan dr. Fraenkel. Inspektorem jest pan Wesołowski.

Oprócz tego składał się personał kliniczny z gospodyni, dozorczyni starszéj, dwóch dozorczyń kucharki i stróża.

Ze statystyki zakładu dowiadujemy się, że z końcem roku 1887 posiadał zakład:

I. a) ilość pokoji 20, b) ilość łóżek 66.

II. a) ilość chorych leczonych w ogóle 4321, b) ilość chorych zakładowych czyli stałych 562, c) ilość dni pobytu w zakładzie 14190, d) ilość wykonanych oporacyi 416.

III. Dochód w grzywnach: 17435 a mianowicie: a) z wpłat za stół, pomieszkanie, lekarstwa itd. 8911, b) ze składek dobrowolnych resp. subwencyi 8524.

IV. Rozchody 23812.

Spis łaskawych dawców w r. 1887:

1. Stałych. Ks. prob. Cichowicz z Łodzi, ks. prob. Radecki z Szubina, ks. prob. Brandowski z Borku, ks. prob. Chrustowicz z Miejskiéj Górki, ks. prob. Henke z Trebiszewa.

2. Jednorazowych. Pan Skarzyński z Sokołowa, ks. kanonik Koszutski z Mielżyna, od stanów powiatu Średzkiego, pani Orpiszewska z Królestwa, zebrane przez ks. Cichowicza w Łodzi, pani landratowa Dziembowska z Bobolewicka, pani Maśkiewicz z Sarnowy.

Stare płótno i starą bieliznę przysłali łaskawie: panna Aniela Karłowska z Poznania, panna Białkowska z Lubostronia płótno i okulary, pani Emmy Wotschke z Issmerów, pani Dziembowska z Bobolewicka płótno stare i 3 funty śliwek suszonych, pani Józefa Kakarowicz z Poznania, Nieznajoma: rozmaite szkła, 8 binokli za pośrednictwem porucznika p. v. Schöning.

Wiek do 10 a następnie od 10—14 najczęściéj ulegał chorobom. Że właśnie wiek aż do 10 roku życia najczęściéj w roku minionym w spisie chorób był przedstawionym, tłomaczy ta okoliczność, iż nagminne zapalenie spojówki przeważnie młodzież szkólną dotknęło.

Zestawienie poniższe dotyczące wyniku leczenia, wykazuje nam stosunek bardzo korzystny. I tak: 1) wyzdrowiało 3341, 2) z polepszeniem ukończyło kuracyą 68, 3) niewyleczonych oddalono z kuracyi 4, 4) dla nieuleczalności wcale nie leczono 14, 5) do jednorazowéj konsultacyi przybyło 667, 6) pozostało w kuracyi 227, razem 4321.

Wykaz ruchu chorych i ich pochodzenia. I. Poliklinika. Z chorych przypadło na 1) Poznań (miasto) 2293, 2) Poznań (powiat) 442, 3) Obwód rejencyjny poznański 988, 4) Obwód rejencyjny bydgoski 444, 5) Szlązk 19, 6) Prusy Wschodnie i Zachodnie 35, 7) Inne prowincye Prus i Niemcy 19, 8) Królestwo Polskie i Rosyą 53, 9) Galicyą 9, 10) Zagranicę 10, 11) Niewiadome okolice 9, razem 4321. II. Klinika. Pozostało w zakładzie: a) W klinice prywatnéj osób 68 przez 1301 dni, b) W klinice ubogich osób 562 przez 14190 dni.

Pod względem narodowości rozkład liczby ogólnéj tak się przedstawia:

Ogół chorych wynosi więc 4321. Z tych przypada: a) na narodowość polską 2637, b) na narodowość niemiecką 1324, c) na żydów 347, d) na inną narodowość 13.

Sprawozdanie zawiera daléj zestawienie zaszłych chorób ocznych, wykaz operacyi wykonanych, wynik operacyi a w końcu wiadomości kliniczne.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* ***Polecamy Czytelnikom „Kuryera Poznańskiego“*** wydany co dopiero naszym nakładem pierwszy tom

Historyi Kościoła św.

rzymsko-katolickiego dla ludu polskiego i młodzieży, opowiedzianéj w 65 życiorysach.

W chwili, w któréj język polski wypędzony jest z wykładu nauki religii po gimnazyach naszych — a w wielu szkołach ludowych nawet pacierza i religii zaczęto już uczyć po niemiecku — książeczka ta opowiadająca na 10 arkuszach i w 20 życiorysach pierwotne dzieje Kościoła św. aż do roku 476 jest bardzo pożądanym nabytkiem dla naszéj literatury ludowéj i pism dla młodzieży.

Sposób opowiadania dziejów czy to świeckich czy kościelnych we formie życiorysów nie jest nowy — pamiętamy go z dziejów greckich i rzymskich, znamy go z dziejów Kościoła „Dzieje świata,“ wywołanego z nicości do bytu wszechmocą Stwórcy, toczą się torem od wieków przez Opatrzność przewidzianym, a na spełnienie tych opatrznościowych widoków powstają zawsze i w każdém pokoleniu wybrani mężowie, około których grupują się i obracają wypadki dziejowe — a uważny obserwator i zręczny narrator z wielką łatwością około tych wybitnych postaci odtworzy obraz współczesnych dziejów. Da się to mianowicie powiedzieć o historyi Kościoła Bożego, która w ten sposób przedstawiona, nabiera więcéj pragmatyczności i w wyrazistszych rysach przedstawia czytelnikowi nieustającą nigdy opiekę Bożą nad tą arką zbawienia, którą jest Kościół nasz święty rzymsko-katolicki.

Autor powyższéj książki, wydanéj bardzo starannie w drukarni „Kuryera Poznańskiego,“ wywiązał się ze swego zadania dobrze, poprawnie i przez pierwsze pięć wieków historyi Kościoła katolickiego prowadzi czytelnika bardzo zajmująco i pouczająco pokazując mu 20 postaci, około których obracają się w tym czasie główne wypadki dziejowe.

W skład tego tomu wchodzą życiorysy św. Piotra, św. Pawła, św. Jana, św. Ignacego, Tertuliana, św. Perpetuy, Orygineśa, świętych Cypryana, Gajusa i Antoniego pustelnika, cesarza Konstantyna, Juliana odstępcy, Teodozyusza W., Aryusza, św. Bazylego W., Hieronima, Augustyna, Cyryla, Aleksandra, Leona Papieża i św. Seweryna pustelnika — i w tych to życiorysach opowiedziane są jasno, zrozumiale i przystępnie wszystkie główniejsze sprawy i czyny. Walka Kościoła Bożego z żydostwem, z pogaństwem, z herezyą, z sekciarstwem, z barbarzyństwem dzikich plemion — i cudowne zwycięztwo tegoż Kościoła, jego wzrost i rozwój, — jego moralne zdobycze, wszystko to opowiedziane barwnie i wiernie, — a z każdego życiorysu widać tę gorącą miłość do spraw i dziejów téj świętéj Matki Kościoła, jaką autor jest przejęty. Styl poprawny, korekta dobra.

Książka przypisana jest Najprzewielebniejszemu księdzu Biskupowi dr. Likowskiemu, niegdyś profesorowi historyi kościelnéj w seminaryum poznańskiém, którego inicyatywie autor zawdzięcza myśl napisania téj książki.

Tomy II i III wyjdą niebawem, i uwzględniać będą od 9 wieku począwszy dzieje Kościoła w Słowiańszczyznie i w Polsce w życiorysach świętych Cyryla i Metodego, Wojciecha i Stanisława, Ottona bamberskiego, Mikołaja Trąby, Zbigniewa Oleśnickiego i t. d. i t. d.

Cena tego dziełka oznaczona jest bardzo nizko, i za 10 arkuszy pięknego druku na dobrym papierze wynosi tylko **50** fen., na welinowym **75** fen. — o spekulacyi zatém nie może być mowy, a chodzi tylko o szerzenie dobréj książki. Sądzimy, że dziełko to nadawałoby się bardzo jako podręcznik w pensyonatach żeńskich, którym je polecamy.

Książka ma aprobatę władzy duchownéj.

Przybyli do Poznania.

Poznań 15 października

BAZAR. Hr. Plater z Wielichowa, pani Potocka z Będlewa, pani hr. Bninska z Dąbek, pani Moszczeńska z Rzeszycy, Dziembowski z Soboty, pani Szczawińska z Kościana, Karśnicki z Czachur, pani Niemojowska z Dzierzchnicy, pani Mańkowska z Winnogóry, hr. Tyszkiewicz z Królestwa, pani Biegańska z Potulic, Taczanowski z Choryni, dr. Szuldrzyński z Siernik, pani Grabska z Królestwa, pani Chrzanowska z Królestwa, Turno z Objezierza, Ksiądz Sikorski z Chodzieża, Węsierski z Sierosławia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Kęszycki z Błociszewa, Chrzanowski z Ostrowa. Kozłowski z Królestwa Polskiego, pani Tomaszewska z Wilkowa, dr. Rzepnikowski z Lubawy, Rejewski z Gniezna, Rosiński z Kłecka, Leitgeber z Ostrowa, Jakubowicz z Grabowa, Freitag z Czempinia.

Gospodarstwo narodowe i przemysł.

Hanowerskie cztero-procentowe listy rentowe. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w listopadzie. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około $5^1/_2$ **procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 10 fen. za 100 marek.

Berlin, 15 października. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 4343 sztuk bydła rogatego 15854 sztuk trzody chlewnéj, 1420 cieląt, 14607 skopów (4379 sztuk ze zeszłego targu). — Bydło rogate. Targ był lichy i nadzwyczaj powolny, a to z powodu niepomyślnych targów na mięso w zeszłym tygodniu. Około 600 sztuk nie sprzedano. Płacono za gatunek I 50—54 mrk., za gatunek II 45—48 mrk., za gatunek III 35—40 mrk., za IV 30—33 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Sęd był największy; do Berlina jeszcze tyle nie spędzono; razem ze spędem z szłego piątku było w tym tygodniu na targu 18547 sztuk. Pomimo to było mało najdelikatniejszego, tłustego i dojrzałego towaru. Eksport mierny, targ wlókł się powoli przy spadających cenach. Płacono za I gatunek 49—50 mrk, za niektóre egzemplarze wyżéj, za II gatunek 45—47 mrk., za gatunek III 40—44 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary. Bakońskie (1753 szt.) chociaż nie rozkupiono, trzymały się w cenie, 50—52 mrk. przy 45—50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Targ był powolny, wszystkiego nie rozkupiono. Płacono za gatunek I 49—57 fen., za gatunek II 35—47 fen., za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Na targu było mało chęci do kupna, tak że nawet dobry towar miał trudny odbyt i spadł w cenie. Na poślední towar mało zważano i ztąd pozostało niemało na targu, może z jakie 5000 sztuk. Płacono za gatunek I 40 do 48 fen., za gatunek II 25—35 fen. za funt wagi mięsnéj.

(K) **Poznań,** 16 października. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochm.

Zyto: bez handlu.

Okowita spokojnie.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —. w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 50,90 pł., 70-ta 31,30 płc., październik 50-ta 50,9 płac., 70-ta 31,30 płac., listopad-grudzień (50-ta) —,— płac., (70-ta) —.— płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50-ta 50.90 mk. 70-ta 31,30 mk

Poznań, 16 października. Ceny mąki. Pszenna 28.—, żytna 23,50 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 15 październik. (Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica: piękna 176—180 mrk., średni towar —,— m., poślednia według jakości 161 do do 175 mrk.

Zyto: piękne suche 144—146 mrk., nowe w wilgotnym i poślednim towarze niżéj notowania.

Jęczmień: według dobroci 115—124 mrk do browarów 125—130 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 125 do 135 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 150—160, na parę 130 do 140 marek.

Okowita 50-ta 53,00 m., 70-ta 33,50 m.

Wrocław, 15 października 1888.

Żyto (za 1000 funt.) cicho, wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana — mrk., na październik 154,— ofiar., październik-listopad 154,— ofiar., listopad-grudzień 154,— płc., grudzień płc. 156.—, kwiecień-maj 162,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 131,0 ofiar., październik listopad 129 ofiar., listopad grudzień 129,— płc.

Olej rzepakowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu —— żąd. październik 58,00 żąd., październik-listopad 57 żąd., listopad-grudzień 57,— żądano.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na październik (50-ta) 51.40 żąd., (70-ta) 31,70 żąd., październik-listopad 51,40 żąd., (70-ta) 31,70 żąd., listopad-grudzień 51,50 żąd., kwiecień-maj 53.— ofiar.

Cena wypowiedziana na dzień 14 października żyto 54.— mrk., pszenica — mrk., owies 131 00 mrk., rzep —,— m., olej rzepakowy 58.00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na d. 15 października (50-ta) 51,40 mrk. (70-ta) 31.70 mrk.

Ceny targowe z dnia 15 października 1888.

Postanowienia miejskiej deputacyi targow	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	ciężki najwyż. F.	ciężki najniż. M.	ciężki najniż. F.	średni najwyż. M.	średni najwyż. F.	średni najniż. M.	średni najniż. F.	lekki towar najwyż. M.	lekki towar najwyż. F.	lekki towar najniż. M.	lekki towar najniż. F.
Pszenica biała	18 20	18 00	17 70	17 30	17 00	16 50						
„ żółta	18 10	17 90	17 60	17 20	16 90	16 50						
Żyto	15 80	15 60	15 40	15 10	14 90	14 70						
Jęczmień	15 50	14 40	13 80	13 40	12 20	11 70						
Owies	13 40	13 20	13 10	13 00	12 90	12 80						
Groch	15 50	15 00	14 50	14 00	13 00	12 00						

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	25	40	24	30	23	30
Rzepik zimowy . .	25	10	24	20	23	20

Berlin 15 października (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 175—200 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, żąd. —,—, na październik-listopad płacono —,—, żąd. —,—, na listopad-grudzień płac. 190—188,75—189, na grudzień płac. 191—189,50—189,00, na kwiecień-maj płac. 209—208—208,50. Wypowiedziano 100 ton. Cena wypowiedziano 188 50 mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 153—163 według jakości; miesiąc bieżący pł. 161,25—159,75, na październik-listopad płacono 161,25—159,75, na listopad-grudzień płac. 161,50—159,75—160,00, na kwiecień płacono 162,50—161,00, na kwiecień-maj płacono 167,00—165,75. Wypowiedziano 500 ton. Cena 160,50.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 135 do 166 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 14 ,50. na październik-listopad płacono 133,25 do 132,50, na listopad-grudzień płacono 133,25 do 132,50. grudzień płacono 134—133,25, kwiecień-maj płacono 138,50—137,75. Wypowiedziano 400 ton. Cena 136,50.

Kukurudza w miejscu płac. 143—153 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 141,00, na październik-listopad 138,— m., listopad-grudzień 138,— m., na kwiecień-maj 134,0 mk. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mrk.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płc 56,6 m., w miejscu z beczką —, miesiąc bieżący płc. 57,9—57,3, październik-listopad pł. 57,3—57,2, listostopad-grudz. 56,8—57.4, na kwiecień-maj płacono 57,—. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —,—.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki pł. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatkowana obciąż. 50 mrk. podat. konsumc. w miejscu płacono 53,6 do 53.4, na październik i październik-listopad płc. 52,6—52,4, na listopad-grudzień płacono 52,8 do 52,5, na kwiecień-maj płacono 52,8—52,5, żąd. —. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,— mrk. — Nieopodatkowana obciąż. 70 mrk. podat. konsumc. w miejscu płacono 33,5, na październik i październik-listopad płacono 33,8—33,4, na listopad-grudzień płacono 33.8—33,4, żąd. —, na kwiecie-maj 36,1—35,6—35,7. Wypowiedziano —,— litrów. Cena —,— m.

Hamburg. 15 października. Okowita b. int., za październik $21^3/_4$ żąd., listopad-grudzień $22^1/_2$ żąd, grudzień-styczeń 23— żąd., kwiecień-maj $23^1/_2$ żąd. — Kawa good average Santos za październik 73—, za grudzień $73^3/_4$, za marzec 74— za maj 74—. Usposobienie stale. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 15 października. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 17,50. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 17,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, —,—. Usposobienie stale. Mielona rafin. z beczką 28,25. Miel. Melis I z beczką 26,50. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za październik 13,50 płac., —,— żąd., listopad $13,25$ pł., $13,27^1/_2$ żąd., grudzień 13,30 płacono, —,— żąd., styczeń-marzec $13,47^1/_2$ płac., —,— żądano. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Stan powietrza.

Dnia 12 października 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	770	Płd.Z.	4	zachm.	9
Aberdeen	766	Płd.	2	pół zachm.	11
Chrystiansund	752	Z.Płn Z.	6	śnieg	3
Kopenhaga	758	Płd.Z.	2	mgła	7
Sztokholm	752	Płd.Płd.Z.	2	deszcz	3
Haparanda	744	spokojnie		pół zachm.	—2
Petersburg	754	Z Płd.Z.	2	bez chmur	5
Moskwa	758	Płd.	1	zachm.	8
Kork, Queenst.	771	Płn.Płn Z.	1	pogodne	6
Brest	—	—		—	—
Helder	766	Z.	2	pochmurno	10
Sylt	761	Z.Płn.Z.	4	pochmurno	10
Hamburg	763	Z.	4	zachm.	8
Swinemünde	761	Płd.Z.	3	zachm.	6
Neufahrwasser	760	Z.Płd Z.	2	bez chmur	3
Kłajpeda	759	Płd.Z.	4	deszcz	8
Paryż	—	—		—	—
Monaster	767	Płd Z.	2	pochmurno	6
Karlsruhe	769	Płd.W.	1	pogodne	3
Wiesbaden	769	Płn.	1	pochmurno	7
Monachium	769	Płn.Z.	4	zachm.	2
Kamienica [1]	767	Z.	4	deszcz	4
Berlin	764	Z.Płd.Z.	2	deszcz	5
Wiedeń	766	Z.Płn Z.	1	pół zachm.	5
Wrocław [2]	765	Z.	3	zachm.	4
Isle d'Aix	—	—		—	—
Nizza	—	—		—	—
Tryest	759	W.Płd.W	6	bez chmur	10

[1]) Mgła. [2]) Rosa.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Pogląd na stan powietrza:

Minimum poniżéj 745 mm. leży ponad północną Skandynawią, wypuszczając odnogę ku Danii. Maximum o 770 mm. leży ponad Europą zachodnią i południową. Przy słabych wiatrach z PłdZ. do PłnZ. panuje ponad Europą centralną powietrze zmienne a wewnątrz kraju chłodne, gdy tymczasem przy wybrzeżu mamy dość normalne stósunki temperatury. We wschodnio-pruskich krainach nadbrzeżnych oraz w Palatynacie zauważono śron.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu,

w październiku.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
15. Pop. 2	756 7	Płd.Z. um.	zachm.	+ 7,0
15. Wie. 9	757,1	Płd.Z. sil.	zachm[1])	+ 8,5
16. Ran. 7	759 5	Płd.Z. sil.	pochmurno	+ 6,3

[1]) Po południu deszcz.

Dnia 15 października **maximum ciepła** + 9°0 Cel.
" " **minimum ciepła** + 1·7 "

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Pochmurno, słońce, chwi ami pomroczno z deszczami, zawieje, ożywione lub silne i miejscami burzliwe wiatry przeważnie z PłdZ.. ZPłnZ. do PłnZ. i Płn., później słabnące. Miejscami burza. Temperatura spadająca lub mało zmieniona. Nocą zimno przy blasku księżyca.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wybórne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreznie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Plan jazdy

ważny od 1 października 1888 r.

Odjazd z Poznania:

Do Krzyża.

Godz. 5,10 rano. Godz. 6,54 wieczorem.
„ 10,35 przed poł. „ 12,53 w nocy.

Do Wrocławia.

Godz. 4,53 rano. Godz. 8,13 wieczorem.
„ 10,30 przed poł. „ 1 w nocy.
„ 3,45 po południu

Do Bydgoszczy-Torunia.

Godz. 4,46 rano. Godz. 6,00 wieczorem.
„ 8,10 rano. „ 8,17 wieczorem.
„ 1,20 po połud.

Do Berlina-Gubeny.

Godz. 12,57 w nocy. Godz. 3,57 po południu.
„ 5,— rano. „ 6,54 wieczorem.
„ 10,34 przed poł.

Do Piły.

Godz. 4,49 rano. Godz. 3,54 po południu.
„ 10,29 przed poł.

Do Kluczborka.

Godz. 7,10 przed poł. Godz. 7,— wieczorem.
„ 2,51 po połud.

Do Września.

Godz. 4,52 rano. Godz. 3,50 po południu.
„ 10,57 przed poł.

Przyjazd do Poznania:

Z Krzyża.

Godz. 4,41 rano. Godz. 3,22 po południu.
„ 8,02 przed poł. „ 10,01 wieczorem.

Z Wrocławia.

Godz. 4,15 rano. Godz. 5,42 po południu.
„ 8,04 rano. „ 11,43 wieczorem.
„ 10,21 przed poł.

Z Bydgoszczy-Torunia.

Godz. 8,10 rano. Godz. 10,04 wieczorem.
„ 10,18 przed połud. „ 12,49 w nocy.
„ 3,38 po południu.

Z Berlina-Gubeny.

Godz. 4,38 rano Godz. 5,44 po południu.
„ 8,57 przed poł. „ 11,20 wieczorem.
„ 2,44 po połud.

Z Piły.

Godz. 9,19 rano. Godz. 7,59 wieczorem.
„ 3,37 po połud.

Z Kluczborka.

Godz. 9,17 przed poł. Godz. 6,18 wieczorem.
„ 2,11 po połud.

Z Września.

Godz. 9,02 przed poł. Godz. 8,06 wieczorem.
„ 3,25 po południu.

Dnia 15-go października o godzinie 10-téj wieczorem zasnął w Panu, opatrzony Sakramentami śś., po krótkiéj ciężkiéj chorobie, ś. p.

ksiądz Józef Zębski,

proboszcz w Dziekanowicach.

Eksporta w czwartek o godzinie 4-téj po południu, nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu nazajutrz o godzinie 10-téj.

W smutku pogrążony

Ks. Cieśliński.

Nauka o wyborach
do sejmu pruskiego.

Napisał

Ks. Dr. A. Kantecki.

Cena egzemplarza 5 fen., 100 egzempl. 3 mrk., z portoryum do 10 mil 3,25 mrk.

Drukarnia Kuryera Pozn.

Tow. Młodz. Handlowéj.

Półrocze zimowe w naszéj szkole handlowéj rozpoczyna się **we Wtorek dnia 16 bm. o godz. 8 wieczorem.** Zgłoszenia nowych uczni przyjmuje w tym samym dniu o 7 godz. wieczorem w lokalu szkólnym, **Wodna ulica 15 I p.** dyrygent szkoły. (650)

Zarząd.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego
poleca
Obwody komisarskie
w nowych powiatach.

Cena za egzempl. 20 fen., z portoryum 25 fen.

---

artykułów dewocyjnych
Książki szkólne
Skład nut, i piśmiennych.

w gustownych i trwałych oprawach, używane we wszystkich miejscowych zakładach, poleca (637)

Księgarnia
A. Cybulskiego
Św. Marcin 10.

Od 1-go października r. b.
znajduje się skład mój **porcelany, szkła i lamp**
przy placu Wilhelmowskim 10
naprzeciw teatru miejskiego.

(537) **B. Szulczewski.**

Restauracya w Polskim Teatrze.

Szanownéj Publiczności polecamy obok **doskonałéj kuchni wyborowe wina, oraz piwa Dortmundskie, składowe z nowéj browarni, Porter angielski i prawdziwe Grodziskie.**

Obiady po 1,25 m. w abonamencie 1,00 m.

Obstalunki po za dom wykonujemy starannie po przystępnych cenach. (332)

Mizerski & Comp.

Przyjmuję chorych od godziny 10—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.
Poliklinika bezpłatna od godziny 1/2 9—10. (1934)

Dr. W. Stan, b. asystent prof. Jurasza w Heidelbergu,
Specyalista w chorobach gardła, nosa i uszu.
Poznań, Śty Marcin 14, I.

Książki
do zapisywania Bierzmowanych
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Księgarnia E. Michałowskiego
w Peplinie (Pelplin W/Pr.)
poleca
Najobszerniejszy śpiewnik kościelny
zawierający **42** Msze, nieszpory i **1102** pieśni p. t.:
ZBIÓR
PIEŚNI NABOŻNYCH KATOLICKICH
do użytku kościelnego i domowego.

Przez Władzę Duchowną aprobowany.

Drugie wydanie.

Cena za egzemplarz w mocnéj oprawie z złoconym tytułem **marek 3,00.**

Książka ta obejmuje **62 arkusze** druku bardzo wyraźnego. Za nadesłaniem przekazem lub znaczkami pocztowemi m. 3,00 przesyła odwrotnie i franko (45)

E. Michałowski
w Peplinie (Pelplin W./Pr.)

Wielebnemu Duchowieństwu
i Szan. Dozorom kościołów

poleca

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku pod gwarancyą funt 2,10 mk.

Oléj do palenia **dobrze rafinowany** za litr 70 fen.

Knotki francuzkie Guillona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 mrk.

Pławidka na oléj zwyczajne korkowe oraz francuzkie porcelanowe. (606)

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.

---

poleca swój
warsztat obuwia wszelkiego rodzaju

dla Przewielebnego Duchowieństwa, dam, mężczyzn i dzieci ręcząc za elegancką, trwałą i sumienną robotę, z doskonałego materyału, po cenach umiarkowanych. — Przedewszystkiem zwraca uwagę Przew. Duchowieństwa na piękny krój **kanonów** i eleganckie ich wykonanie. — Wyrabia także *buty do polowania i gospodarstwa* z nieprzemakalnéj skóry, oraz podejmuje wszelkie reperacye. (480)

Obstalunki zamiejscowe wykonuje spiesznie. Z prowincyi uprasza się o dobrze zdjętą miarę, a lepiéj jeszcze o dogodne zużyte obuwie.

Pralnia
prawdziwych koronek
(537) oraz **fularek.**

ŚLEŻANSKA,
Poznań, Strzelecka 28a. p.

Chemiczna fabryka

sztucznych nawozów połączona z fabrykacyą smarowideł, położona w bliskości Poznania nad koleją i rzeką jest z powodu śmierci właściciela do sprzedania.

Bliższe wiadomości w Eksp. Kuryera. (622)

Wielkiéj oszczędności kapitału

dopełnia każdy, **kupując do wypraw** w miejsce kosztownych sreber, dziś po najpierwszych domach w powszechnym użyciu będące, na białym metalu grubym pokładem srebra pociągnięte **sztućce stołowe ze słynnéj fabryki Christofle & Co. w Paryżu.** Udowodniwszy w zeszłem ogłoszeniu dostatecznie cyframi wynikające z zakupu korzyści, polecam sztućce te **(do wypraw ułożone w puzdrach)** lub bez, w dwóch różnych fasonach: paskowanym i gładkim, po następujących oryginalnych cenach fabrycznych:

12 łyżek stołowych	27,60	12 łyżek do kawy	14,40
12 widelcy „	27,60	1 łyżka półmiskowa	7,20
12 noży „	28,80	1 łyżka wazowa (biała)	11,20
		12 ławeczek do noży	13,20 mrk.

Cały ten komplet najniezbędniejszych w codziennem gospodarstwie domowem użytecznych sprzętów
kosztuje razem 130 marek.

Prócz wymienionych sztućców, których uznana dobroć polegająca na **wieloletniéj trwałości** czyni zachwalanie tychże zbytecznem, zwracam uwagę na wielki wybór innych, również do praktycznego użytku służących przedmiotów, a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do szklanek i kieliszków, tace różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, ozdobne lustra, przybory toilettowe** i t. d. po różnych cenach, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych.

Wszelkie **reperacye i posrebrzania zużytych sztućcy** wykonuję po możliwie taniéj cenie. Stare srebro przyjmuję w zamian po kursie dziennym (282)

J. Stark, Poznań, Wilhelmowska ulica 21,
Specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Superfosfaty z fabryki „UNION.“

Jasiński i Ołyński
Drogerya
Poznań, Św. Marcin 62

poleca

Oliwy do machin, (158)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną. modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne

---

Przy nadchodzącéj chłodnéj porze jesiennéj, nadającéj się do wysyłek win, przypominam się łaskawym względom Szanownych Odbiorców moich i polecam wszelkie gatunki (625)

Win węgierskich

a mianowicie: wina stołowe, zieleniaki, deserowe, jako też wina stare i dla rekonwalescentów.

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam jak zawsze

Vinum de vite purum.

A. Cichowicz,
Hurtowny handel win,
założony w r. 1865.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Cenniki na życzenia gratis i franko.

Podług cennika ułożonego praktycznie z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam:

Urządzenie kompletne z doborowych i trwałych mebli

do 2 pokoi 196 Marek do 3 pokoi 470 Marek
wykwintne do 3 pokoi 975 M. wykwintne do 4 pokoi 1563 M.

i t. d. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (154)

Ceny pojedyńczych części urządzenia obliczają się **nie wyżéj** jak w cenniku.

A. Andruszewski,
Magazyn mebli,
Wielka Rycerska ul. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Pensyonat

pod opieką doświadczonego pedagoga dla uczniów młodszych, uczęszczających do tutejszych szkół publicznych, z opłatą roczną **200 talarów,** również dla młodzieży chcącéj się kształcić prywatnie, wskaże p. **K. Kozłowski, Poznań,** ulica Długa 8. (367)

Powinszowania
z zasuszonemi naturalnemi kwiatami
jako i
karty wizytowe

sztucznie i gustownie wykonane, poleca w wielkim wyborze (2146)

Zakład ogrodniczy W. Kwiatkowskiego,
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnéj) i Górna Wilda nr. 31.

Radlauera
esencya jodłowa

z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych wzmacnia nerwy a oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowana 3 złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 mrk., rozpylacz 1,25 m. Tylko prawdziwe (629)

w Czerwonéj aptece
w Poznaniu, Rynek 37.

Karmelki zaprawione babką, nadzwyczaj skuteczne na **kaszel, chrypkę** i **zaflegmienie,** paczka po 30 fen., pudełko po 50 fen.,
Miód zaprawiony korem, sok na kaszel, przyjemnego smaku, butelkę po 50 fen. i 1 m. poleca
Karmelki cebulane nadzwyczaj skuteczne na kaszel, chrypkę etc., paczka po 30 fen. (630)

Czerwona apteka,
w Poznaniu, Rynek 37.

Prawdz. astrachański
kawior
szary i gruboziarnisty, uznany **za najlepszy gatunek** przesyła **funt brutto** włącznie puszki za **M. 3,50.**

B. Persicaner
w Mysłowicach.
Skład rosyjskich papierosów, herbaty i kawioru. (591)

Gospodyni,

obeznana dobrze z wiejskiem gospodarstwem kobiecem, poszukuje miejsca na probostwie lub folwarku. Ma przy sobie 8-letniego chłopczyka.

Łaskawe oferty uprasza się p. l. **N. L. C. 50** post. rest. Pieranice (Freitagsheim.) (617)

Ogrodnik

żonaty liczący 33 lat z małą familią kat. znający język polski, niem. który opuścił obowiązki w Rusku, posiadający chlubne świadectwa; kompletnie obeznany w swym fachu, poszukuje obowiązku zaraz albo od 1 Stycznia. Łaskawe oferty pod l. **Jos. S. 200.** Post Lagernd. **Borek.**

Poszukuję zaraz lub późniéj miejsca jako (608)
borowy, bażantarnik lub **strzelec rewirowy.**
Jestem żonaty i mam lat 29, jestem obeznany z rybołówstwem, jestem doskonałym tępicielem drapieżnych zwierząt i dobrym waltornistą. Łask. oferty u rasza się do leśniczego *C. Gross, Lipsa* (Oberlausitz).

Wdowa

bezdzietna, oszczędna i pracowita, po nauczycielu wiejskim lub urzędniku gospodarczym, nie mająca wystarczającego utrzymania, znajdzie zaraz odpowiednie zatrudnienie i utrzymanie u księdza na wsi w ożywionéj okolicy blisko dworca kolei żelaznéj i miasta. Bliższych szczegółów udzieli **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.** (641)

Poszukuje żony

wdowiec w najlepszym wieku i dobrych stosunkach. W braku znajomości z kobietami, uważa niniejsze za najlepszy środek do zapoznania. Panny, i wdowy bezdzietne z odpowiedniem majątkiem winne się zgłosić do Eksp. Kur. Pozn. pod **l. W. S. 612.** Sekret, rzecz honorowa. Bliższe wiadomości listownie.

Zdatne do rozpłodu
Stadniki holenderskie

wielkiéj rasy amsterdamskiéj są znowu na sprzedaż (549)

w Dom. Hówcu
pod **Czempiniem** (dworzec kolei żelaznéj).

Za Redakcyę odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.